Rok XII. Nr. 318 (3563) Wilno, Wtorek 19 Listopada 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Chiny północne zrywają z Nankinem

Jutro ma być ogłoszony autonomiczny rząd 5 prowincyj

TOKIO. (Pat). Agencja Rengo donosi: wiadomości prasowe z Pekinu zapowiadają rychłe ogłoszenie rządu autonomicznego 5 prowincyj Chin północnych: Hopei, Szantung, Szansi, Czahar, Suiyuan.

Akt ten ma nastąpić 20 bm. Ważnym faktem jest przyłączenie się do tego projektu prowincyj Szansi i Suiyuan, duże znaczenie przywiązywane jest również do poparcia tego projektu przez generała Szang-Czena, gubernatora prowincji Hopei, który dotychczas miał być przeciwny projektowi rządu autonomicznego Chin północnych.

Wczoraj w Pekinie odbyła się konferencja przedstawicieli 5 prowincyj, dzisiaj przywódcy ruchu autonomicznego obradują w Tien-Tsinie. Agencja Rengo dowiaduje się, iż deklaracja, która będzie ogłoszona wymienia przedewszystkiem złą administrację rządu nankińskiego, występując przeciwko nacjonalizacji srebra a następnie ogłasza finansową i gospodarczą niezależność 5 prowincyj od Nankinu, wypowiada się wreszcie za utrzymywaniem przyjaznych stosunków pomiędzy Chinami północnemi, Mandżurją i Japonją.

Rząd autonomiczny 5 prowincyj Chin północnych będzie posiadał swą siedzibę w Pekinie.

TOKIO. (Pat). Uprawnienia administracyjno - dyplomatyczne północno chińskiej federacji autonomicznej liczącej przeszło 100 miljonów mieszkańców mają przypominać sytuację południowo wschodniego rządu chińskiego. Rząd miałby charakter lokalnego organu administracyjnego korzystającego wszakże z pełni władzy i kierowanego przez komitet notablów z udziałem doradców japońskich, którzy zostaną przydzieleni do działów administracyjnych i wojskowych.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Płk. Bociański najpoważniejszym kandydatem na wojewodę wileńskiego

W kołach politycznych twierdzą, że jednym z kandydatów na stanowisko wojewody wileńskiego, wakujące od czasu powołania na stanowisko ministra Pracy i Op. Społ. woj. Jaszczołta jest płk. **Bociański.**

Jak zamordowano ś. p. min. Pierackiego

19. b. m. rozpoczął się w warszawskim Sądzie Okręgowym wielki proces 12 oskarżonych o zamordowanie ś. p. min. Pierackiego. Proces potrwa około 4 tygodni: samo odczytanie aktu oskarżenia liczącego 102 strony zajmie 2 dni. Na rozprawę wezwano 140 świadków i 6 biegłych.

Szczegółowy przebieg procesu będziemy podawali codziennie. Dziś podajemy relację z procesu na str. 2-ej i 5-ej.

Stawki podatku dochodowego od uposażeń pracown. prywatnych

WARSZAWA, (Pat). Projekt dekretu nowelizującego ustawę o podatku dochodowym, uchwalony na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów wprowadza następującą skalę podatku dochodowego od wynagrodzeń:

Wysokość wypłaconego wynagrodzenia jest obliczana w stosunku rocznym.

Przy zarobku rocznym ponad 1.500 zł. do 1.600 stopa procentowa podatku będzie wynosić 1; ponad 1.600 — 1.700 zł. — 1,2%; ponad 1.700—1.800 — 1,4; 1.800—1.900 — 1,6; 1.900—2.000 — 1,8; 2.000—2.100 — 2; 2.100—2.200 — 2,2; 2.200—2.300 — 2,4; 2.300—2.400 — 2,6; 2.400—2.500 — 2,8; 2.500—2.600 — 3; 2.600—2.700 — 3,2; 2.700—2.800 — 3,4; 2.800—2.900 — 3,6; 2.900—3.000 — 3,8; 3.000—3.100 — 4; 3.100—3.200 — 4,2; 3.200—3.400 — 4,4; 3.400—3.600 —4,6; 3.600—3.800 — 4,8; 3.800—4.000 — 5; 4.000—4.200 — 5,2; 4.200—4.400 — 5,4; 4.400—4.800 — 5,6; 4.800—5.200 — 5,8; 5.200—5.600 — 6; 5.600—6.000 — 6,2; 6.000—6.400 — 6,4; 6.400—6.800 — 6,6; 6.890—7.200 — 6,8; 7.200—7.600 — 7; 7.600—8.000 — 7,2; 8.000—8.800 — 7,8; 8.800—9.600 — 8,2; 9.600—10.400 — 8,6; 10.400—11.200 — 9,2; 11.200—12.000 — 9,8; 12.000—13.000 — 10,6; 13.000—14.000 — 11,4; 14.000—15.000 — 12,2; 15.000—16.000 — 13; 16.000—17.000 — 13,6; 17.000—18.000 — 14,2; 18.000—19.000 — 14,8; 19.000—20.000 — 15,4; 20.000—22.000 — 16; 22.000—24.000 — 16,6; 24.000—26.000 — 17,2; 26.000—28.000 — 17,8; 28.000—30.000 — 18,4; 30.000—32.000 — 19; 32.000—34.000 — 19,8; 34.000—36.000 — 20,6; 36.000—38.000 — 21,4; 38.000—40.000 — 22,2; 4.000—44.000 — 23; 44.000—48.000 — 23,8; 48.000—52.000 — 24; 52.000—56.000 — 25,4; 56.000—60.000 — 26,2; 60.000—64.000 — 27,2; 64.000—68.000 — 28,2; 68.000—72.000 — 29,2; 72.000—76.000 — 30,2; 76.000—80.000 — 31,2; 80.000—88.000 — 32,2; 88.000—96.000 — 33,2; 96.000—104.000 — 34,4; 104.000—112.000 — 35,6; 112.000—120.000 — 36,8; 120.000—128.000 — 38; 128.000—136.000 — 39,2; 136.000—144.000 — 40.4 144.000—152.000 — 41,6; 152.000—160.000 — 43; 160.000—168.000 — 44,4; 168.000—176.000 — 45,8; 176.000—184.000 — 47,2; 184.000—192.000 — 48.6 192.000 — 50.

Powyższe stawki nowego podatku dochodowego od wynagrodzeń są podwojonemi stawkami podatku dochodowego opłacanego dotychczas. Nie należy jednak rozumieć, że dotychczasowe obciążenie podatkowe podwoi się, bowiem jednocześnie skasowany zostaje dodatek kryzysowy do podatku dochodowego. Np. pracownicy zarabiający 2.500 do 2.600 zł. rocznie opłacali dotychczas podatek w wysokości 2 proc. i jeden procent dodatku kryzysowego. czyli razem 3 proc., obecnie płacić będą 4 proc. czyli o 1 proc tylko więcej. Przy wyższych uposażeniach nowe obciążenie progresywnie wzrasta, dochodząc przy najwyższych dochodach do 50 proc., zamiast dotychczasowego 35 procentowego obciążenia.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Nowe stawki podatku dochodowego, które wprowadzone zostaną na podstawie uchwalonego przez Radę Min. dekretu, będą miały zastosowanie do wszystkich uposażeń, które dotychczas podatkiem tym były obciążone. Zwiększony podatek dochodowy opłacany więc będzie przez kontraktowych pracowników państwowych, pracowników monopoli, banków państwowych i związków samorządowych.

Zmiana na stanowisku przedstawiciela PAT-a w Paryżu

(Telefonem od wł. koresp. z Warszawy)

Dotychczasowy przedstawiciel PAT'a w Paryżu p. **Piotr Górecki**, który bawi obecnie w Warszawie, nie wraca już na swe stanowisko. Mówi się o objęciu przez eń stanowiska kierownika programowego w Polskiem Radjo.

Co do stanowiska przedstawiciela PAT'a w Paryżu, to obejmie je najprawdopodobniej obecny szef biura prasowego Rady Ministrów p. **Tadeusz Święcicki.**

Obchód święta łotewskiego w Warszawie

WARSZAWA. (Pat). Dziś odbył się w Warszawie obchód święta narodowego Łotwy. W godzinach porannych na ręce posła Waltersa złożyli życzenia przedstawiciele polskich sfer rządowych i społecznych oraz prezydjum tow. polsko - łotewskiego. O godzinie 17.30 w klubie urzędników polskiej służby zagranicznej odbyła się akademja na którą przybyli członkowie poselstwa łotewskiego z pos. Waltersem, członkowie poselstwa estońskiego z posłem Markusem, podsekretarz stanu min. spr. wewn. Korsak, wyżsi urzędnicy M. S. Z. i kolonja łotewska. Po odśpiewaniu przez chór Harfa hymnów państwowych polskiego i łotewskiego wygłosił przemówienie b. poseł R. P. w Rydze i prezes towarzystwa polsko - łotewskiego sen. Beczkowicz, wznosząc w zakończeniu przemówienia okrzyk na cześć Łotwy. Następnie przemawiał poseł Walters, poczem zebrani wysłuchali prelekcji prof. Haleckiego na temat „Dzieje Łotwy w świetle współczesności". Wieczorem w sali konserwatorjum odbył się koncert w wykonaniu uczniów państw. łotewskiego konserwatorjum.

Złóż datek na pomnik Marszałka Piłsudskiego

Konto czekowe PKO. Nr. 146.111

Proces o zamordowanie króla Aleksandra i min. Barthou

PARYŻ. (Pat). W dniu dzisiejszym rozpoczął się w Aix-En-Provence proces 3 Chorwatów: Pospiszila, Rajtićza i Krajla, oskarżon. o udział w zamordowaniu króla Aleksandra i min. Barthou. Proces ten budzi ogromne zainteresowanie społeczeństwa francuskiego. Prasa paryska procesowi temu poświęca obszerne sprawozdania od specjalnych korespondentów.

Proces sądowy ma przebieg bardzo burzliwy. Pierwszy incydent powstał jeszcze przed ukonstytuowaniem się jury. Po oddaniu hołdu pamięci króla Aleksandra i min. Barthou przez przewodniczącego, do czego przyłączył się prokurator i obrona, doszło do incydentu spowodu jednego z tłumaczy.

Następnie przystąpiono do wyznaczenia przysięgłych i odczytania aktu oskarżenia.

Po przedstawieniu członkom jury bilansu ofiar zamachu marsylskiego, prokurator odczytał list królowej Marji jugosłowiańskiej, wyrażający zaufanie w sprawiedliwość francuską. Przy tłumaczeniu tego dokumentu znowu doszło do incydentu, gdyż jeden z oskarżonych Pospiszil zażądał wyłączenia tłumacza jugosłowiańskiego.

Na południowem posiedzeniu przewodniczący dodał trzeciego tłumacza w osobie dziennikarza francuskiego, białogrodzkiego korespond. dzienników paryskich p. Casterana, poczem przystąpiono do dalszego przesłuchiwania osk. Krajła, który odmawia jednak odpowiedzi, gdyż pytanie zostało zadane przez tłumacza Jugosłowianina. Powstaje ponownie incydent pomiędzy przewodniczącym a adwokatem Desbons. Obrońca występuje przeciw tłumaczowi i przeciw sędziemu śledczemu, który prowadził dochodzenie w Marsylji.

Wojska etjopskie wykazują żywszą działalność na północnym froncie

WARSZAWA. (Pat). Na zasadzie informacyj ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich PAT. podaje następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w dn. 18 listopada:

Na froncie północnym ujawniła się działalność wojsk rasa Seyuma, który na czele 20-tysięcznej armji operuje na płaskowzgórzu Temoien, na północo - wschód od rzeki Takazze, wciskając się dość wysuniętym klinem między armje włoskie.

Według informacyj ze źródeł niemieckich ras Seyum nie chce utworzyć wspólnego frontu z rasem Kassą, który operuje we wschodniej części frontu północnego, ras Seyum miał podobno według tych informacyj oświadczyć, że bronić się będzie za wszelka cenę. Ras Seyum dał dziś wojskom w Tembien hasło do boju, zwane „szejtet". Wraz z Seyumem w Tembienie działają dedżiak Marz i dedżiak Amere.

Wojska włoskie rozpoczęły dziś manewr, mający na celu oskrzydlenia Abisyńczyków od wschodniej strony Tembien. W tym celu wyruszyły, jak donoszą źródła francuskie i angielskie dwie kolumny: jedna z Makalie, druga z Gundi. Kolumny te będą dążyć do osaczenia rasa Seyuma w Samare, które stanowi naturalną twierdzę na wysokości 2.500 mtr.

Manifestacje anty-angielskie w Aleksandrji

ALEKSANDRJA. (Pat). Reuter donosi: grupa 200 manifestantów, przeważnie studentów, przeszła ulicami miasta, wznosząc okrzyki. „precz z Hoarem, żądamy Sudanu, konstytucja lub rewolucja, niech żyje Nahas Pasza".

Jak zamordowano min. Pierackiego

Oskarżeni o współudział przed sądem okręgowym w Warszawie

WARSZAWA (Pat) — Dnia 18 listopada 1935 roku przed sądem okręgowym w Warszawie rozpoczęła się rozprawa o zabójstwo ministra Bronisława Pierackiego. Na ławie oskarżonych znajduje się 12 członków O. U. N., a mianowicie: **Stefan Bandera, Mikołaj Łebed, Darja Hnałkiwska, Jarosław Karpynec, Mikołaj Kłymyszyn, Bohdan Pidhajny, Iwan Maluca, Jakub Czornij, Eugenjusz Kaczwarski, Roman Myhalo, Katarzyna Zarycka i Jarosław Rak.**

Oskarżeni zostali wprowadzeni na salę przed rozpoczęciem rozprawy. Siedzą oni na trzech ławach, mając z każdej strony posterunkowego P. P.

Punktualnie o godz. 18 sąd okręgowy w składzie przewodniczącego, wiceprezesa Posemkiewicza, sędziów: Dembickiego i Wiszniewskiego oraz, jako sędziego zapasowego Ciechowskiego wszedł na salę. Fotele oskarżycieli publicznych zajęli: prokurator naczelny sądu apelacyjne K. Rudnicki oraz wiceprokurator sądu okręgowego Wł. Zeleński. Na ławie obrońców znajdują się: HORBOWYJ, PAWUCKI, HANKIEWICZ I SZLAPAK.

Oskarżeni nie chcą zeznawać po polsku

Przewodniczący przystępuje do ustalenia personalji oskarżonych. Oskarżony Stefan Bandera na zapytanie co do daty i miejsca urodzenia odpowiada w języku ukraińskim. Na uwagi oświadcza, że zna język polski w mowie i piśmie, odmawia jednak składania wyjaśnień w tym języku. Wobec tego przewodniczący oświadcza, iż wobec odmowy oskarżonego udzielenia odpowiedzi w języku polskim uważać będzie, iż odmawia on wogóle udzielania wyjaśnień. Dalej przewodniczący stwierdza, że w przedmiocie tym nie może być żadnej dyskusji, gdyż na podstawie art. 10 prawa o ustroju sądów powszechnych językiem sądu jest język polski. Używanie innych języków, określają specjalne ustawy. Język ukraiński dopuszczalny jest tylko na mocy osobnych ustaw w sądach na terenie województw południowo-wschodnich. Przewodniczący stwierdza na wstępie, że jak widać z aktów sprawy wszyscy oskarżeni władają językiem polskim.

Taktykę oskarżonego Bandery w sprawie udzielania wyjaśnień w języku ukraińskim naśladują pozostali oskarżeni, wobec, czego sąd ustalił personalja oskarżonych z aktów sprawy. Wynika z nich, że oskarżony Stefan Bandera liczy lat 26 i jest studentem politechniki lwowskiej, M. Łebed liczy lat 26 i jest absolwentem gimnazjum we Lwowie, D. Hnatkiwska lat 23, maturzystka gimnazjalna ze Lwowa, Jarosław Karpynec — lat 30, b. student U. J., M. Kłymyszyn, lat 26, b. student U. J., B. Pidhajny, lat 31, inżynier, I. Maluca. lat 25, student politechn. lwowskiej. J. Czornij, lat 28, student uniwersytetu lubelskiego, E. Kaczmarski, lat 25, b. uczeń 5 kl. gimnazjum, R. Mynai, lat 24, b. student U. J., K. Zarycka lat 21, studentka politechniki lwowskiej i J. Rak, lat 27, aplikant adw. ze Lwowa.

Wobec próby złożenia oświadczenia w języku ukraińskim przez oskarżonego Karpynca, prokurator Zeleński wnosi, aby sąd zarządził wezwanie biegłego tłumacza języka ukraińskiego, któryby mógł ewentualne, oświadczenia, posiadające cechy przestępstwa natychmiast tłumaczyć sądowi na język polski. Sąd postanowił wydać odpowiednie zarządzenia.

Adwokat Szlapak wnosi o usunięcie z ławy oskarżonych posterunkowych, względnie o takie ich umieszczenie. aby obrona miała możność bezpośredniego porozumiewania się z oskarżonymi bez świadków.

Przewodniczący stwierdza, że zarządzenie o umieszczeniu oskarżonych na ławie oskarżonych zostało wydane przez niego, jako zarządzenie porządkowe i że nie znajduje on podstaw do zmiany tego rozporządzenia.

Obrońca oskarżonego Bandery — Horbowyj wnosi o odroczenie rozprawy na 1 miesiąc, lub taki okres czasu, którýby dał obrońcy możność należytego przygotowania się do sprawy. Obrońca zaznacza, iż zbyt krótki okres czasu od uzyskania formalnego pełnomocnictwa nie pozwolił mu na dokładne zaznajomienie się z aktami sprawy. Następnie obrońca prosi o przywrócenie terminu do wniesienia sprzeciwu przeciwko aktowi oskarżenia.

Po naradzie przewodniczący ogłosił postanowienie, iż z uwagi na to, że odpis aktu oskarżenia doręczony został oskarżonemu Banderze w dniu 5 października 1935 r., że zatem dzisiejsza rozprawa poprzedzona została okresem czasu zupełnie wystarczającym, by oskarżony mógł wybrać sobie obrońcę, z którym mógł się porozumieć oraz, że powoływanie się na konieczność porozumienia się z rodziną oskarżonego nie jest argumentem, któryby mógł wpłynąć na odroczenie rozprawy, postanowili wniosek obrońcy o odroczenie rozprawy, jak również o przywrócenie terminu na wniesienie sprzeciwu przeciwko aktowi oskarżenia pozostawić bez uwzględnienia.

Adw. Hankiewicz wnosi o uchwałę pełnego trybunału, zarówno w sprawie tych wniosków, jak i w sprawie porządku siedzenia oskarżonych. Przyłącza się również do wniosku o odroczenie rozprawy na podstawie art. 88 P. C. — KPK., który mówi o możności odroczenia rozprawy, jeżeli zachodzi uzasadniona wątpliwość co do poczytalności oskarżonego. Obrońca zaznacza, iż ma tu na myśli osk. Czornija i na dowód tego powołuje się na orzeczenia lekarzy psychjatrów.

Przwodniczący zapytuje czy adw. Hankiewicz występuje jako obrońca osk. Czornija, na co adw. Hankiewicz daje odpowiedź przeczącą, wobec tego przewodniczący oświadcza, że nie może adw. Hankiewiczowi udzielić w tej sprawie głosu.

Następnie adw. Hankiewicz oświadcza, że w aktach sprawy znajduje się dowód, iż dnia 8 lutego 1935 roku oskarżony Czornij odesłany był do Tworek.

Przewodniczący stwierdza, że sądowi jest to znane, poczem ogłasza postanowienie pełnego trybunału, utrzymujące w mocy oba zarządzenia przewodniczącego co do języka i porządku siedzenia oskarżonych.

Oskarżony Bandera wstając oświadcza, iż zrzeka się obrony.

Przewodniczący zwracając się do ławy oskarżonych podkreśla, iż każdy z nich, który bez zezwolenia przewodniczącego będzie się odzywał zostanie usunięty z sali.

Adw. Horbowyj wnosi o zarządzenie przerwy celem porozumienia się ze swym klijentem, osk. Banderą.

Prokurator Zeleński przyłącza się do wniosku obrońcy i w odpowiedzi na wniosek adw. Hankiewicza stwierdza, że nie zacytował on orzeczenia biegłych psychjatrów, którzy kategorycznie i jednomyślnie ustalili, iż osk. Czornij jest w pełni poczytalny.

W związku z wnioskiem adw. Szlapaka, sąd zarządza 10-minutową przerwę, w celu dania obrońcy możności porozumienia się z oskarżonym Banderą.

Po przerwie przewodniczący oświadcza, iż wydał zarządzenie swobodnego porozumiewania się obrońców z oskarżonymi. Adw. Horbowyj oświadcza, że osk. Bandera cofa swoje oświadczenie o zrzeczeniu się obrony.

Sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia.

Akt oskarżenia

Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Warszawie oskarża:

1) STEFANA BANDERĘ, lat 26, syna Andrzeja i Mirosławy, 2) MIKOŁAJA ŁEBEDA, lat 25, syna Michała i Katarzyny, 3) DARJĘ HNATKIWSKĄ, lat 23, córkę Omeljana i Aleksandry, 4) JAROSŁAWA KARPYNCA, lat 30, syna Piotra i Pauliny, 5) MIKOŁAJA KŁYMYSZYNA, lat 26, syna Dymitra i Anny, 6) BOHDANA PIDHAJNEGO, lat 31, syna Włodzimierza i Marji, 7) IWANA MALUCĘ lat 25, syn Iwana i Oleny 8) JAKOBA CZORNIJA, lat 28, syna Iwana i Kseni, 9) EUGENJUSZA KACZMARSKIEGO, lat 25, syna Józefa i Anny, 10) ROMANA MYHALA, lat 24, syna Stefana i Weroniki, 11) KATARZYNĘ ZARYCKĄ, lat 21, córkę Mirona i Włodzimiery oraz 12) JAROSŁAWA RAKA, lat 27, syna Antoniego i Zofji. o to, że:

wzięli udział w Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, w celu oderwania od Państwa Polskiego jego południowo-wschodnich województw.

a) Ponadto jako członkowie wspomnianej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów:

BANDERA — nakłonił w maju i czerwcu 1934 r. we Lwowie Grzegorza Maciejkę, syna Iwana i Agafii, urodzonego dnia 7 sierpnia 1913 r., do zabicia ministra spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej, Bronisława Pierackiego polecając Maciejce udać się do Warszawy w celu dokonania zabójstwa, a nadto udzielił pomocy do popełnienia tego zabójstwa, przez to, że w czasie od września do listopada r. 1933 dostarczył Łebedowi pieniędzy i opieki organizacyjnej dla ułatwienia wstępnego wywiadu, zmierzającego do popełnienia zabójstwa. oraz, za pośrednictwem Małucy, przygotował miejsca schronienia dla ułatwienia ucieczki sprawcy zamachu, w maju zaś i w czerwcu roku 1934 dostarczył pieniędzy Łebedowi i Hnatkiwskiej przygotowującym zamach na ministra Pierackiego, zaopatrzył Maciejkę w pistolet automatyczny systemu „Hiszpan“ kal. 7.65 mm., w fałszywe dowody osobiste i w pieniądze, oraz dał mu wskazówki co do spotkania się z Łebedem w Warszawie i adresy miejsc schronienia po zabójstwie. — poczem tenże Grzegorz Maciejko w dniu 15 czerwca 1934 r. w Warszawie zabił ministra Pierackiego z wspomnianego pistoletu.

ŁEBED — nakłonił w czerwcu 1934 r. Maciejkę do zabicia ministra Pierackiego przez rzucenie bomby lub strzelenie z rewolweru, a nadto udzielił pomocy do popełnienia wyżej wskazanego zabójstwa przez to, że od września do grudnia 1933 r. oraz w maju i w czerwcu 1934 r. przeprowadził wywiad i obserwację, w celu ustalenia trybu życia ministra Pierackiego i wybrania czasu, miejsca i warunków najbardziej odpowiednich do dokonania zamachu, poczem zaopatrzył Maciejkę w bombę i wskazał mu miejsce zamachu oraz osobę ministra Pierackiego.

HNATKIWSKA — w maju i czerwcu 1934 r. w Warszawie udzieliła pomocy do przygotowania i popełnienia wyżej wskazanego zabójstwa, przez to, że przeprowadziła wywiad i obserwację w celu ustalenia trybu życia ministra Pierackiego i wybranie czasu, miejsca i warunków najbardziej odpowiednich do dokonania zamachu oraz przez to, że utrzymywała łączność między Łebedem i Maciejką.

KARPYNEC — w maju 1934 r. w Krakowie udzielił pomocy do popełnienia wyżej wskazanego zabójstwa prze to, że sporządził i dostarczył Maciejce ze pośrednictwem Łebeda bombę, przeznaczoną do zabicia ministra Pierackiego.

KŁYMYSZYN — w maju 1934 r. w Krakowie udzielił pomocy do popełnienia wyżej wskazanego zabójstwa, przez to, że dostarczył Karpyńcowi chloranu potasu, przeznaczonego do sporządzenia wspomnianej bomby, oraz, że nawiązał łączność między Karpyńcem i Łebedem i towarzyszył Łebedowi w czasie jego pobytu w Krakowie, aby mu zapewnić bezpieczeństwo i umożliwić przewiezienie bomby do Warszawy.

PIDHAJNY — w maju i czerwcu 1934 r. we Lwowie udzielił pomocy do popełnienia wyżej wskazanego zabójstwa, przez to, że oddał pod rozkazy Bandery i bezpośrednio z nim zapoznał Maciejkę, zaopatrzył Maciejkę w wspomniany pistolet automatyczny „Hiszpan“ kal. 7.65 mm. i utrzymywał informacyjną łączność z Łebedem w okresie jego przygotowań do zamachu w Warszawie.

MALUCA — od września do listopada 1933 i w maju 1934 r. w Warszawie, we Lwowie, w Poznaniu i w Lublinie, udzielił pomocy do popełnienia wyżej wskazanego zabójstwa, przez to, że zaopatrzył w pieniądze i instrukcję Łebeda, prowadzącego w Warszawie wywiadowcze przygotowania do zamachu, oraz, że przygotował miejsca schronienia w Poznaniu i Lublinie, przeznaczone do ułatwienia ucieczki sprawcy zabójstwa.

b) Ponadto, że członkowie wspomnianej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, ci sami Czornij, Kaczmarski, Myhal, Zarycka i Rak pomogli Grzegorzowi Maciejce, po zabiciu przezeń w dniu 15 czerwca 1935 r. ministra Pierackiego, uniknąć za powyższe przestępstwo odpowiedzialności karnej, przez to, że:

CZORNIJ — w czerwcu 1934 r. w Lublinie, w celu umożliwienia Maciejce ucieczki, udzielił mu noclegu w mieszkaniu Nr. 1 przy ulicy Wesołej Nr. 10.

KACZMARSKI — w czerwcu i lipcu 1934 r. we Lwowie, w celu umożliwienia Maciejce ucieczki oddał go pod opiekę Małucy oraz zaopatrzył Maciejkę w broń i pieniądze.

MYHAL — w czerwcu i lipcu 1934 r. we Lwowie, w celu umożliwienia Maciejce ucieczki, dwukrotnie przyczynił się do nawiązania przez niego łączności organizacyjnej z Malucą.

ZARYCKA — w dn. 1—5 sierpnia 1934 r. w Małopolsce Wschodniej, na polecenie Malucy, dopomogła Maciejce ujść do Jasiny w Czechosłowacji, dając mu schronienie w Jamnej i towarzysząc mu w drodze ku Jasinie.

RAK — w dn. 4 i 5 sierpnia 1934 r. w Małopolsce Wschodniej na polecenie Malucy, dopomógł Maciejce ujść do Jasiny w Czechosłowacji, odprowadzając go poza granicę Państwa Polskiego i oddając pod opiekę umówionego tam Jarosława Baranowskiego.

Powyższe przestępstwa przewidziane są: co do A) w art. 93 § 1 i 97 § K. K., co do B) 1) 2) w art. 26 i art. 27 w związku z art. 225 § 1 K. K., ad B) 3) 7) w art. 27 w związku z art. 225 § 1 K. K. co do C) w art. 148 § 1 K. K.

Dalej następuje uzasadnienie oskarżenia (podajemy je na str. 5-ej).

PO PRZERWIE.

Po przerwie o godz. 13.55 sąd przystąpił do dalszego odczytywania aktu oskarżenia. Na sali znajduje się już przysięgły tłumacz języka ukraińskiego. W ciągu rozprawy popołudniowej odczytano ogółem 44 stronice aktu oskarżenia, dotyczące bezpośrednio zabójstwa ministra Pierackiego. Z uwagi na objętość aktu oskarżenia odczytywanie jego nie mogło być zakończone na jednem posiedzeniu sądu, wobec czego dalszy ciąg odczytywania nastąpi w dniu jutrzejszym.

O godzinie 15.30 przewodniczący zarządził przerwę do wtorku, do godziny 10-ej rano.

Proces według przewidywań potrwa kilka tygodni. Na rozprawę bowiem wezwanych zostało 144 świadków oskarżenia oraz 6 biegłych, mianowicie: prof. Grzywo-Dąbrowski, kpt. Stefan Dygon, por. Jan Weiss, Franciszek Ignatowski, Leon Jarosławski i Antoni Sendur. Pozatem oskarżona Zarycka zgłosiła w charakterze świadka odwodowego jedną osobę, a oskarżeni Łebed i Rak — dwie osoby.

Złóż datek na pomnik Marszałka w Wilnie

Konto P. K. O. 146111

Baldszus zrzekł się misji tworzenia dyrektorjatu w Kłajpedzie

BERLIN, (Pat). Z Kłajpedy donoszą, że przewodniczący sejmiku Baldszus po namyśle zawiadomił gubernatora Kłajpedy Kurkauskasa, iż zrzeka się misji formowania dyrektorjatu.

Frakcja niemiecka ma gotową listę kandydatów na stanowisko przewodniczącego dyrektorjatu, jednak gubernator listę tę chce pominąć. Zawiadamiając o swej rezygnacji Baldszus dodał, że propozycje frakcji niemieckiej reprezentującej większość w sejmiku, winny być przez gubernatora rozważone.

Socjaliści domagają się rozwiązania „Krzyża ognistego“

PARYŻ, (Pat). Krwawe zajścia w Limoges między członkami Croix de Feu a zwolennikami frontu ludowego wpłynęły poważnie na zaostrzenie sytuacji politycznej, dając lewicy powód do **gwałtownego ataku na rząd**. Grupa parlamentarna partji socjalistycznej S. F. I. O. w niedzielę wieczorem zawiadomiła prezydjum izby deputowanych, iż na pierwszem posiedzeniu parlamentu występuje z interpelacją w sprawie zajść.

Socjaliści zapowiedzieli złożenie następującego wniosku:

„Izba potępiając zbrodnicze działania lig spiskowców, tolerowanych przez rząd **domaga się rozwiązania tych lig i wyraża rządowi swoją nieufność**“.

Socjalistyczna grupa parlamentarna żąda natychmiastowego postawienia powyższej sprawy na porządku obrad i **bezzwłocznego otwarcia dyskusji** przed przystąpieniem do jakichkolwiek obrad budżetowych, nawet przed przystąpieniem do dyskusji nad wnioskiem dep. Chauvina w sprawie rozbrojenia lig.

Oczywista, że **rząd nie może zaakceptować takiego porządku obrad.** Stanowisko socjalistów wprawiło w poważny kłopot ministrów radykalnych gabinetu Lavala. Toteż, jakkolwiek zebranie przedstawicieli ugrupowań lewicowych zwołane było na środę, możliwe jest, iż zbierze się już jutro celem opracowania wniosku bardziej łagodnego, któryby był możliwy do przyjęcia przez grupę radykałów.

PODŁOŻE I ZNACZENIE ROZRUCHÓW EGIPSKICH

Przed wojną światową Egipt znajdował się pod protektoratem Turcji. Faktycznie już w roku 1882 został okupowany przez Anglików, ale dopiero 19 grudnia 1914 roku Anglja obwieściła że Egipt znajduje się pod jej protektoratem.

W 1922 r. rząd angielski de iure zrezygnował z protektoratu nad Egiptem i uznał niezależność tego państwa. Zastrzegł sobie tylko pewne prawa: 1) bezpieczeństwo dróg komunikacji Wielkiej Brytanji w Egipcie, 2) obronę Egiptu przeciwko każdej obcej agresji, każdej wewnętrznej lub zewnętrznej interwencji obcego mocarstwa, 3) opiekę nad interesami cudzoziemców oraz mniejszościami narodowemi w Egipcie, 4) uznanie umowy angielsko - egipskiej z r. 1899 jako podstawy stosunków prawnych w Sudanie. Według tej umowy w Sudanie istnieje condominium Anglji i Egiptu. Te zastrzeżenia czynią Egipt faktycznie państwem, znajdującem się pod protektoratem Wielkiej Brytanji, chociaż de iure Egipt od r. 1922 jest niepodległy.

Obecnie wobec wojny włosko-abisyńskiej i konfliktu Wielkiej Brytanji z Włochami, Wielka Brytanja korzysta ze swego prawa do „obrony Egiptu“, wzmacniając swe załogi w tym kraju i przeprowadzając inne przygotowania o charakterze wojennym. Wzmocnienie załóg Wielkiej Brytanji w Egipcie już wywołało drożyznę w tym kraju, koleje żelazne zaś Egiptu mają sporo kłopotów z transportami wojsk i amunicji Wielkie Brytanji.

Krążą ostatnie pogłoski, że Wielka Brytanja ma zamiar rozbudować sieć kolei żelaznych do granicy Trypolitanji.

Wszystkie te przygotowania, wzmacniające potęgę Wielkiej Brytanji w Egipcie, zaniepokoiły nacjonalistów egipskich, bowiem czynią niepodległość Egiptu jeszcze bardziej iluzoryczną, niż jest ona w istocie.



Nahas Pasza, przywódca nacjonalistów egipskich.

Już od dawien dawna między Anglikami a Egipcjanami istnieje zatarg co do korzystania przez wojska Wielkiej Brytanji z portów, kolei i lotnisk egipskich. Zdaniem Egipcjan Wielka Brytanja powinna za to płacić. Wielka Brytanja natomiast jest zdania, że Egipcjanie powinni płacić Wielkiej Brytanji za obronę kraju.

Oprócz tej strony materjalnej istnieją jeszcze inne przyczyny, które spowodowały zaostrzenie sytuacji politycznej w tym kraju i doprowadziły do ostatnich rozruchów.

Król Fuad w r. 1930 zniósł demokratyczną konstytucję z r. 1923, usunął parlament i rządzi od r. 1931 autokratycznie. Partja nacjonalistyczna, najbardziej silne stronnictwo w kraju, oraz partja liberalna z jej przywódcą Machmud Mahomed Paszą na czele domagają się już od dłuższego czasu **przywrócenia wolności demokratycznych oraz rządów parlamentarnych.**

Teraz, gdy Wielka Brytanja więcej, niż kiedykolwiek skazana jest na współpracę z Egiptem, ci panowie są zdania, iż chwila jest odpowiednia, aby wytargować od Wielkiej Brytanji za swą współpracę jak najwięcej, czyli **całkowitą niepodległość oraz przywrócenie rządów parlamentarnych.**

Społeczeństwo egipskie w zasadzie sprzyja Abisynji w jej walce z Włochami. Coprawda rząd egipski robi pewne zastrzeżenia co do eksportu do Włoch, powołując się zwłaszcza na kapitulacje utrudniające, zdaniem rządowych kół egipskich przeprowadzenie sankcyj przeciwko Włochom.

Natomiast rząd egipski wyraził gotowość zastosowania bojkotu towarów włoskiego pochodzenia w całej pełni. Społeczeństwo angielskie w Egipcie, jak podają dzienniki, już rozpoczęło bojkot sklepów włoskich w kraju. Kupcy włoscy w Egipcie znaleźli się spowodu tego w dość trudnej sytuacji i sprzedają swe zakłady.

Mimo wyraźnych sympatyj dla Abisynji społeczeństwo egipskie pragnie wykorzystać wytworzoną sytuację w celach jak najdalej idącego uniezależnienia kraju od Wielkiej Brytanji.



Na zdjęciu — widok Kairu z lotu ptaka z historyczną cytadelą.

Najnowszy wybuch aktywności nacjonalistów egipskich spotyka się z nieprzychylną konstelacją stosunków międzynarodowych. Czasy nader ustępliwej polityki Hendersona i Ramsay Mac-Donalda minęły. Wielka Brytanja obudziła się z marzeń pokojowo-ugodowych i dba o przywrócenie swej potęgi mocarstwowej.

Nauczka, — otrzymana od Mussoliniego, który wbrew życzeniom Wielkiej Brytanji, rozpoczął atak na Abisynję, nie pozostała bez skutków. Ster rządów w Wielkiej Brytanji trzyma konserwatywny działacz Stanley Baldwin, który zwyciężył w ostatnich wyborach pod znakiem konieczności potężnej rozbudowy aparatu wojskowego Wielkiej Brytanji w celu przywrócenia jej zachwianego ostatnio na morzu Śródziemnem i gdzieindziej mocarstwowego stanowiska. Nie jest to chwila odpowiednia dla ustępstwa Wielkiej Brytanji wobec gwałtów i pogróżek egipskich nacjonalistów.

Zresztą załogi Wielkiej Brytanji w Egipcie ostatnio wzmocniono. W Aleksandrji skoncentrowano potężną eskadrę angielską. Wielka Brytanja może więc z całkowitym spokojem narazić się na próbę sił, o ileby egipskim nacjonalistom na tem istotnie zależało.

Rozruchy egipskie mogą natomiast tylko utrudnić porozumienie angielsko-włoskie, bowiem w ich obliczu Wielka Brytanja mniej niż kiedykolwiek może się zgodzić na zmniejszenie swej floty na morzu Śródziemnem. **Obserwator.**

Czterdziestolecie kinematografu

Czem jest dziś kino? Otóż to kino mojem zdaniem jest dziś nieodzownym elementem życia miejskiego. Rozważając z bardziej specjalnych stanowisk, możnaby było powiedzieć, że jest ono po żądanem narzędziem w szerzeniu oświaty, albo że jest doskonałym czynnikiem agitacyjnym, albo że jest to demoralizująca prawica szatana, albo że jest to bardzo groźny rywal teatru i „X muza“, albo że jest to tandeta przeżyć estetycznych, cofająca naszą prawdziwą kulturę wstecz i t. d. Możnaby wiele mówić, a jeszcze więcej nasłuchać się sądów, które wszystkie jednego dowodzą: zainteresowanie kinem jest olbrzymie, czyli innemi słowami, jest to bardzo ważne zjawisko na tle ostatnich czterech dziesiątków lat.

Właśnie przed czterdziestu laty bracia Lumière skonstruowali pierwszy aparat kinematograficzny, a bracia Pathé otwarli pierwszy teatr świetlny w podziemiach kawiarenki przy Boulevard de Capucins w Paryżu.

Jeszcze bardziej, niż powszechne zainteresowanie o ważności kina świadczą liczby.

Stany Zjednoczone produkują rocznie od 700 do 800 filmów, zatrudniając przy tem 300.000 ludzi. Posiadają one 21 000 kinoteatrów przez które przewija się około 130 miljonów ludzi tygodniowo. Wywożą one zagranicę około 65 miljonów stóp taśmy filmowej. rocznie.

Oczywiście produkcja francuska, niemiecka i sowiecka przedstawia się w świetle liczb nie tak efektownie, jednak to jest ważne, że z roku na rok w bardzo śpiesznem tempie się rozwija. Ponadto każdy kraj czyni wysiłki w tym kierunku.

Polska dla swych siedmiuset kilkudziesięciu kinoteatrów w roku 1929 wyprodukowała u siebie 103 filmy a blisko dwa tysiące sprowadziła z zagranicy. To się powtarza z pewnemi wahaniami licz bowemi co roku.

Ponadto o ważności kina świadczy ta okoliczność, że kryzys najmniej zagraża kinoteatrom. Powodzi się im czasem gorzej ale nie bankrutują. Upadają stare firmy handlowe, bankrutuje przemysł, teatry anemicznieją, żywione coraz skąpszemi subsydjami ,a kina są i ssą i nawet liczba ich wzrasta.

Trudno. Można mówić, co się komu podoba, ale kino wypłynęło z ducha czasu. Jest ono takim samym elementem składowym epoki, jak powietrzna komunikacja, jak koleje żelazne, jak auta, jak elektryczność. Wdziera się na Parnas i choć od tej X muzy zalatuje jeszcze moc no odorem kuchni i choć najmilsze jej bywa towarzystwo muzy podkasanej, którą wyraźnie spośród swych koleżanek wyróżnia, to jednak z Parnasu już jej usunąć nie można. Każdy, komu droga jest powaga góry Apollina, może już dziś uczynić tylko jedno: zająć się edukacją X muzy.

Zresztą amatorów do tego nie brak. Ma nasza nuworyszka wielu wychowawców od Karola Irzykowskiego i Antoniego Bohdziewicza aż do Cecil de Mille'a, Ingrama i współpracowników Sowkina.

Ma zresztą i całkiem miłą koleżankę przy tej edukacji: muzę XI — radjo.

Jakże tu tedy nie uczcić tak ważnej osoby w 40-ą rocznicę urodzin przynajmniej wspomnieniami z przeszłości i próbą snucia prognostyków na przyszłość.

Rozwój kinematografji odbywa się trzema łożyskami. 1) Rozwój techniki, 2) rozwój artyzmu, 3) rozwój produkcji filmowej.

Pierwsze dwie dziedziny, aczkolwiek zasadniczo niezależne jedna od drugiej, w praktyce jednak współpracują i wspierają się wzajemnie. Trzecia zaś jest to pasożyt, chociaż pasożyt niezbędny. Ot taki impresarjo, który ma spryt i tupet a poszukuje swego „dopełnienia“ w tym, kto ma zdolność i talent. Ale cóż poradzić, — spryt i talent tak rzadko łączą się w jednej osobie, że niewiele artystów obchodzi się bez impresarjów i dyrektorów, a kino nie może obejść się bez sprytnych handlowców i przemysłowców. U państwowienie produkcji filmowej nie ratuje sytuacji. Jest to bynajmniej nie zniesienie niewolnictwa w stosunku do artystów, reżyserów i pisarzy, ale tylko zmiana tyrana. Tam kalkulacja handlowa, tu tendencja społeczna czy polityczna. Mniejsza o wartość etyczną każdej z nich w oderwaniu od spraw estetyki — w tej chwili chodzi tylko o to, że najsztla chetniejsze w zasadzie zamiary, o ile krępują i ujarzmiają twórczość, są dla niej zabójcze.

Trzeba przyznać, że rekiny przemy-

RAS SEYUM

Niema prawie komunikatu wojennego z Abisynji, w którymby nie odmieniano we wszystkich przypadkach nazwiska etjopskiego wodza.

ADUA.

Ras Seyum był tym, na którego oddziały skierowali Włosi swój pierwszy atak przed sześciu tygodniami. Po piorunującem natarciu włoskiem zakończonem zdobyciem Adui nastąpił jeszcze bardziej piorunujący kontratak nocny rasa Seyuma, który na kilka godzin wyparł Włochów z tejże Adui. Wprawdzie całą tę historję Włosi postarali się zdementować, jednak coś tam musiało być takiego, co zwróciło uwagę całego świata na brawurę wojowników abisyńskich i dzielność ich wodza: rasa Seyma.

Opowiadano szczegóły owego nocnego wypadu abisyńskiego na świeżo zdobytą przez Włochów Aduę. Nawpół żywi ze zmęczenia po trzydniowych trudach żołnierze włoscy pokładli się w zdobytej Adui na spoczynek, gdzie kto stał, w tem błogiem przekonaniu, iż wojownicy Seyuma nastraszeni nigdy niewidzianemi potworami—czołgami i hukiem motorów niesamowitych „sztucznych ptaków" czmychają na południe, aż się kurzy. Zresztą na wszelki wypadek rozstawione były wokoło Adui gęste posterunki rozciągnięte były solidne zasieki z drutów kolczastych.

Seyum spłatał mimo to wszystko Włochom krwawego figla. Jego wojownicy nago, by biel opończy nie kontrastowała z czernią abisyńskiej nocy, zakradli się do Adui, krwawiąc bose stopy o kolczaste zasieki i wycinając zaskoczone znienacka posterunki. Czarna horda spadła na śpiące miasto, wywołując nieopisany zamęt i mordując nieprzytomnych ze snu i przerażenia Włochów. W ciągu kilku godzin Adua znajdowała się w rękach czarnych mścicieli pod wodzą Seyuma.

Noc afrykańska jest jednak krótka. Zanim nastał świt wojownicy Seyuma znikli w okolicznych górach, pozostawiając po sobie trupy i zamęt. W świat pomknęła wiadomość o szaleńczym, bohaterskim wyczynie abisyńskim w zdobyciu przez Seyuma Adui.

DALSZE WALKI.

W dalszej swej starannie przygotowywanej i przeprowadzanej ofenzywie Włosi ciągle natykali się na tegoż rasa Seyuma, który bądź stawił im opór sprzodu, bądź golował zasadzki po bokach, bądź wyczyniał dywersje na tyłach. Seyum, Seyuma, Seyumowi... — brzmiało wciąż w komunikatach wojennych. Zdawało się, że to jedno nazwisko wypełnia sobą długi szereg dni, dzielących początek kampanji włoskiej od jej obecnego stadjum. Od przekroczenia przez oddziały gen. de Bono granicznej rzeki Mareb aż do ostatnich walk o Makalle ras Seyum nie przestaje dwoić się i troić. Widziano go tu, widziano go tam. Lotnicy włoscy wytężali wszystkie siły, by odkryć nareszcie obóz nieuchwytnego partyzanta, by zbombardować jego namiot rozproszyć definitywnie jego wojowników. Napróżno. Ras Seyum wciąż był zmorą posuwających się wśród górskich wertepów kolumn faszystowskich.

INNI RASOWIE.

A przecież są inni rasowie, pełniący funkcje może bardziej jeszcze odpowiedzialne. Jest ras Ayelu ras Kassa, ras Nasibu, są ludzie, dowodzący dziesiątkami czy setkami tysięcy wojowników, nietylko nieregularnych, lecz i żołnierzy wyćwiczonych, umundurowanych i uzbrojonych na modłę europejską. Żaden z nich jednak ani w połowie nie zdobył sobie tej popularności, nie wykazał tej energji, męstwa, ruchliwości co ras Seyum, który przecież nominalnie zdaje się pełnić na froncie północnym funkcję raczej podrzędną. Stosunek takiego rasa Kassy i Seyuma nasuwa analogję ze stosunkiem hetmana Sapiehy i Kmicica. Pierwszy sprawuje dowództwo, daje firmę, lecz wszystko się w gruncie rzeczy opiera na drugim, na paliwodzie i szalonej pałce, co nie bacząc na niebezpieczeństwo, nie bacząc nawet na rozkazy swych przełożonych rzuca się w największy ogień.

RAS SEYUM W PRZEBRANIU.

Ostatnia wiadomość o nieustraszonym partyzancie abisyńskim brzmi charakterystycznie: ras Seyum zniknął z przedpola włoskiego, wojownicy jego zapadli się w ziemię, jeden z wziętych do niewoli pod Antalle tubylców twierdzi, iż ras Seyum w przebraniu przedostał się na włoskie tyły i przebywa w jednej z okupowanych przez Włochów wiosek; dowództwo włoskie wydało w związku z tem rozkaz aresztowania każdego podejrzanego tubylca.

A więc Seyum — abisyński Kmicic — w przebraniu szykuje dywersje na tyłach zalewającego kraj wroga. Włosi wyznaczyli bodaj nagrodę za unieszkodliwienie groźnego partyzanta.

KONTRASTY.

Jakiż kontrast stanowi bohaterska postać czarnego wodza w porównaniu już nietylko z etjopskim Opalińskim — Gugsą, lecz i w zestawieniu z trącącą marazmem taktyką ciągłego cofania się innych wodzów abisyńskich. Ras Seyum nie prosi tak jak Nasibu czy Kassa cesarza o posiłki, nie rozgląda się za coraz to nową linją obronną, by ją następnie znowu niemal bez walki oddać Włochom. Ras Seyum walczy, kąsa Włochów ze wszystkich stron, atakuje w dzień i w nocy, działa na tyłach, budzi w rodakach ducha oporu. Dlatego też w ciągu zaledwie 6 tygodni zdążył Seyum opromienić siebie glorją niezwyciężonego orła.

NEW.



Jedna z wsi abisyńskich zajętych ostatnio przez wojska włoskie.

Na marginesie

W obronie konduktora

Ludzie lubią się kłócić — zwłaszcza z nieznajomymi. A zasada „homo homini lupus est" zyskuje pełne prawo obywatelstwa w autobusie. O byle nadepnięcie, o nieostrożne przesunięcie łokcia pod nosem toczą się warkliwe pogawędki nieraz przez całą drogę. Kłócą się zresztą nietylko pasażerowie ze sobą — od czasu do czasu zachodzą także konflikty i z konduktorami. Tu już powód bywa konkretniejszy a finisz... nieraz nieprzyjemny.

W dniu 8 listopada w feljetoniku p. t. „W autobusie" pisałem na tem miejscu o przygodzie, jaka spotkała pewną młodą osobę, którą konduktor wyprosił z wozu, ponieważ nie miał reszty ze złotówki.

Sprawa była naturalnie nieprzyjemna i z punktu widzenia świadków dowodziła niegrzeczności konduktora. Że zaś punktów widzenia może być ogromnie wiele, tak też i w tym wypadku należałoby powiedzieć coś niecoś i o punkcie widzenia konduktora.

Wyraźny napis głosi: „konduktor nie jest obowiązany wydawać reszty". Bo i istotnie drobnych często nie ma. Zdarza się, że konduktor po drodze zmienia w kioskach, a nawet — ogromny już dowód dobrej woli — poniektóry wiezie pasażera na... kredyt, wydając mu bilet, za który przy następnem spotkaniu otrzyma zapłatę wraz z podziękowaniem.

Takich jednak przejawów grzeczności i zaufania nikt od konduktora żądać nie może. Nie może też dziwić się, że nie mając w torbie drobnych, obawia się przyjąć złotówkę. Bo i co? Odprawiać pasażera, by zgłosił się po resztę do dyrekcji — mało realne, nie zechce. A innych sposobów niema.

To też i w opisanym wypadku do konduktora Nr. 12 należałoby objektywnie zredukować trochę żal. Stał na gruncie formalnym, a wynikła stąd historja dowiodła, że ten „grunt formalny" staje się kropką bez wyjścia (jeżeli pominąć wyjście z wozu), a konduktor ofiarą paradoksalnych rozporządzeń.

A paradoks tkwi i w tem, że dyrekcja nie jest w stanie zaopatrzyć obsługę autobusów w odpowiednią ilość drobnych pieniędzy. W rezultacie ktoś jest zawsze „wyprowadzony z równowagi" pasażer lub konduktor. Piszę w obronie ostatniego, bo za „wyproszenie z wozu" „wypraszać z posady"? — kara za wysoka, a przytem cały wypadek to przecież właściwie drobiazg — napewno chyba się nie powtórzy?

amik.

Instrukcje w sprawie wizytacyj szkolnych

W ostatnim Dzienniku Urzędowym Ministerstwa WR. i OP. znajduje się rozporządzenie, wprowadzające nową instrukcję wizytacyj szkół średnich przez wizytatorów i szkół powszechnych przez inspektorów szkolnych. Jest to właściwie pierwsze normatywne ujęcie czynności organów, dokonujących wizytacji z ramienia władz szkolnych. Ma ona bardzo wielkie znaczenie dla dyrektorów i kierowników oraz nauczycieli, rozstrzygające zaś dla losów szkoły prywatnej.

Gdy w dotychczasowej praktyce **wizytacja pojmowana była przedewszystkiem jako akt kontroli,** nowa instrukcja **kładzie conajmniej równy nacisk na udzielanie** przez wizytatora względnie inspektora **fachowych rad i pomocy** w dostatecznie szerokim zakresie. Praca wizytatorów ma opierać się na **planie, którego ogólne zasady i kierunek ustala kurator, wnikając w** nią osobiście lub za pośrednictwem naczelnika wydziału **przez inspekcje.**

Szkoły powinny być wizytowane **możliwie często i gruntownie** a rejony wizytacyjne zmieniać wizytatorow nie częściej niż co 3 — 4 lat. Wizytację należy przeprowadzać tak, aby **jak najmniej zakłócać normalny tok pracy szkolnej.** Zauważone w czasie wizytacji **objawy dodatnie trzeba podnosić i utrwalać.** Dostrzeżone błędy ujawniać, **wystrzegać się** jednak w obu wypadkach **pochopności osądów.** Trzeba przytem pamiętać, że **samo wytknięcie błędu nie ma wartości instrukcyjnej,** natomiast trafne wskazanie źródła błędu i możliwości usunięcia go stać się może bardzo ważkim czynnikiem poprawy i doskonalenia pracy.

Wiele uwagi powinien wizytator poświęcić poznaniu dyrektora (inspektor — kierownika), jako organizatora pracy szkolnej dla zbadania **w jakiej mierze dyrektor opanowuje** i harmonizuje całokształt pracy szkolnej. Poznaje też bezpośredni **wpływ, jaki dyrektor i nauczyciele wywierają na uczniów przez własną osobowość.**

Wizytator obowiązany jest korzystać z wyjaśnień dyrektora oraz **zestawiać swe spostrzeżenia** i pogląd na funkcjonowanie i wartość pracy szkolnej z **jego spostrzeżeniami** i zdaniem, **poczem dopiero nastąpi ustalenie treści uwag, które mają być podane do wiadomości nauczyciela.** Niezwykle ważne jest również, że **wszyscy zainteresowani powinni mieć możność wyjaśnienia** swego stanowiska w omawianych sprawach i uzasadnienia sposobu postępowania.

Na zakończenie wizytacji omawia wizytator (inspektor) z dyrektorem (kierownikiem) wysunięte przez szkołę aktualne i ważne problemy oraz poczynione podczas wizytacji spostrzeżenia, wskazując zalety i usterki, zauważone w pracy oraz treść zaleceń na przyszłość. **Po każdej wizytacji obowiązany jest wizytator wpisać swe spostrzeżenia** o pracy dyrektora do arkusza spostrzeżeń o jego pracy, to samo o pracy nauczycieli, gdy nie pokrywają się one ze spostrzeżeniami wpisanemi przez dyrektora.

Należy podkreślić, że instrukcja korzysta z bogatych doświadczeń kilkunastoletniej praktyki. Hołduje ona zasadzie, że działalność wizytatora powinna cechować **atmosfera współpracy, troska o wyrobienie sobie możliwie dokładnego i wszechstronnego poglądu** czyli gruntowność badań i pozytywne metody oceny, nie zaś tendencja negacji i samego tylko wytykania błędów czy braków.

Podczas dokonywania wszelkich czynności wizytacyjnych wizytator **powinien dbać, aby czas, którym** on rozporządza, był wykorzystany najracjonalniej **i nie był stracony na zbytnie drobiazgi. Zachowanie właściwej miary zależy od doświadczenia i wyczucia wizytatora.** **(a)**

słowe i handlowe są również nie bez zasług. Oni to stworzyli możność rozwoju sztuki kinematograficznej na tak wielką skalę, otwarli szerokie pole do popisu fantazji autorów, reżyserów i dekoratorów, pozwolili nie liczyć się nietylko z groszem, lecz nawet z miljonami. Ale też jednocześnie goniąc za zyskiem zachwaścili produkcję filmową sensacją, kryminalistyką i erotyzmem, stwarzając przez to karykaturę sztuki. Powiadam karykaturę, bo winą ich jest tylko przerost tych elementów, ponieważ w umiarkowanych dawkach i sensacja i erotyzm i nawet kryminalistyka wchodzi zupełnie prawnie i naturalnie w skład twórczości artystycznej we wszelkiej dziedzinie.

Przystępując do dziejów kina, damy na początek trochę prehistorji.

Działo się to jednak nie w wieku kamiennym, ale w roku 1832 i nie na wyspach Polinezji ale w ojczyźnie Straussa, w Wiedniu. Niezależnie jeden od drugiego Plateau i Stampfer sporządzili tarcze okrągłe, których środek umieszczony był na osi, a na pasie, przylegającym do obwodu rozmieszczone były rysunki postaci, przytem każdy z nich zawierał dalszą fazę tego samego ruchu. Przy szybkim obrocie wirowym tarczy miało się wrażenie ruchu, wykonywanego przez ową postać. Zostało odkryte zjawisko zwane „persystencją wzroku", polegające na tem, że do świadomości naszej nie dochodzą przerwy w widzeniu jakiegokolwiek obrazu, jeżeli trwają one krócej niż 1/45 sekundy. Był to kamień węgielny pod gmach kinematografji.

Udoskonaleniem było zastosowanie w roku 1845 przez barona Uchaniusa z Wiednia latarni magicznej do znanej nam już tarczy. W ten sposób ruch przeniesiony został na ekran.

W r. 1878 Amerykanin Muybridge zastąpił rysunki fotografjami ruchu, których dokonywał przy pomocy kilkunastu ustawionych jeden obok drugiego aparatów fotograficznych.

W 1894 Edison sporządził kineteskop, t. j. zamkniętą kamerę ze szczeliną dla oka. W roku następnym bracia Lumière przenieśli ruch z wnętrza kamery na ekran łącząc w ten sposób zdobycze Uchaniusa i Edisona. Ponadto skonstruowali oni aparat kinematograficzny, czyniący 16 zdjęć na sekundę. Tak się urodziło pierwsze kino. Od tej chwili zaczyna się już właściwa historja.

Na łamach „Paris Soir" z dnia 7 bm. Marceli Lapierre snuje wspomnienia o pierwszym seansie kinowym w Paryżu.

Działo się 28 grudnia 1895 roku. Dzień był dżdżysty. Na Boulevard de Capucines w odległości kilku kroków od placu Opery „Grand Café" intrygował przechodniów niezrozumiały afisz: „Kinematograf Lumièr'a".

— Co to jest? — pytał się ten i ów.

— Kine... jak dalej?

— Kinematograf — powtarzano po wielekroć, starając się zapamiętać.

Niełatwo było przygodnemu przechodniowi wcisnąć się na seans śladem zaproszonych. U drzwi sprawdzał karty wstępu Antoni Lumière, założyciel fabryki aparatów i materjałów fotograficznych w Lyonie. Dwaj jego synowie, wynalazcy, August i Ludwik byli również obecni. Właściwym wynalazcą był Ludwik, August odegrał w tej pracy rolę pomocniczą.

Publiczność salonowa oczekiwała co najwyżej jakiegoś tricku, sztuczki, jakiemi zwykle popisują się teatrzyki. Uczeni i dziennikarze byli wtajemniczeni, wiedzieli, że Lumièrowi udało się sporządzić aparat fotograficzny, czyniący 16 zdjęć na sekundę. Spodziewali się tedy jakiegoś drobnego udoskonalenia kinetoskopu Edisona. To, co ujrzano, przeszło wszelkie oczekiwania.

Na ekranie przesunął się wehikuł ciągniony przez parę koni, snuli się przechodnie, przesuwały się ruchliwe ulice, lokomotywa mknąca wprost na widownię wywołała dreszcze grozy i t.d. i t.d. Te parę dziesiątków krótkich, kilkunastometrowych filmów wywołało entuzjazm.

— Jesteśmy świadkami nadzwyczajnej w życiu ludzkości chwili, — wykrzyknął ktoś z dziennikarzy.

Ledwo światło zabłysło tłum otoczył Ludwika Lumièr'a. Posypały się korzystne propozycje ze strony teatralnych matadorów, które wynalazca wcale nie kwapił się przyjmować.

Potem przez długi jeszcze czas Paryżanie witali jeden drugiego pytaniem:

— Czy pan już widział kinematograf?

1895 — 1906 to lata dziecięce kina. Wiek młodzieżczy zaczyna się od roku 1906, gdy Leon Gaumont stworzył pierwszy koncern przemysłu filmowego. Jednocześnie z tą reformą w dziedzinie przemysłowo-handlowej, nastąpiła reforma w dziedzinie artystycznej: wprowadzono tu specjalizację i zabłysły pierwsze gwiazdy filmowe, zerwano z anoni-

Życzliwy stosunek min. Raczkiewicza do postulatów miast Polski

WARSZAWA, (Pat). W dniu 15 bm. p. minister spraw wewnętrznych Władysław Raczkiewicz przyjął delegację związku miast w składzie 6 osób z prezesem związku p. ministrem Starzyńskim na czele. Delegacja wręczyła p. ministrowi odpis memorjału, złożonego p. premjerowi i p. wicepremjerowi, prosząc o rozpatrzenie postulatów miast i życzliwe ustosunkowanie się do nich

W czasie audjencji poruszona została m. in. sprawa zasadniczego stosunku władz państwowych do samorządu. Członkowie deleg. zwrócili w szczególności uwagę p. ministra na zdarzające się niekiedy wypadki dowolności w postępowaniu miejscowych władz państwowych w stosunku do samorządu

W odpowiedzi, p. minister Raczkiewicz oznajmił, iż z całą życzliwością rozpatrzy memorjał związku miast i specjalną uwagę zwróci na zagadnienia, poruszone przez członków delegacji.

Jak zamordowano min. Pierackiego

(Uzasadnienie oskarżenia)

(D. c. procesu ze str. 2-ej)

W dniu 15 czerwca 1934 r. o godz. 15.40 w Warszawie w domu przy ulicy Foksal Nr. 3 dokonano zamachu rewolwerowego na osobie Ministra Spraw Wewnętrznych Bronisława Pierackiego, który naskutek odniesionych ran, zmarł o godz. 17.15.

Zabójstwo dokonane zostało w następujących okolicznościach:

W dniu 15 czerwca minister Pieracki, po ukończeniu urzędowania, opuścił gmach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przy ulicy Nowy Świat Nr. 69, udając się samochodem do lokalu „Klubu Towarzyskiego“ przy ulicy Foksal Nr. 3. Kiedy samochód zatrzymał się przed domem Nr. 3 przy ul. Foksal, minister wysiadłszy polecił szoferowi o godz. 17.30 powrócić w to samo miejsce, poczem skierował się do sieni domu. Woźny Klubu Józef Zając otworzył na jego wejście drzwi z szatni do hallu i w tej chwili przez otwarte drzwi ujrzał, że w hallu do wstępującego na schody ministra podbiegł stylu nieznany mężczyzna i strzelił do niego parę razy z rewolweru. Naskutek tych strzałów minister Pieracki obsunął się w progu, twarzą na posadzkę szatni.

Józef Zając zaalarmował kierownika Klubu Opolskiego, który wraz ze służącym Dawdą i Zającem wybiegł do sztachet, odgradzających ogród od ulicy Foksal. Dawda ujrzał idącego chodnikiem od strony bramy nieznanego mężczyznę, ubranego w zielonkawy płaszcz letni. Mężczyzna ten szedł wolno z prawą ręką w kieszeni, przyczem ramieniem przyciskał do siebie małą płaską paczkę, owiniętą w papier. Kiedy ów mężczyzna znajdował się już w odległości kilkunastu metrów od bramy, Józef Zając dopadł sztachet i zawołał: „To ten“. Nieznajomy wówczas rzucił się do ucieczki. Zając zaś i Dawda, przesadziwszy ogrodzenie pospieszyli w pogoń. Do pościgu przyłączyli się goście Klubu oraz służba. — Na wołanie ścigających zabiegł uciekającemu drogę woźny ambasady japońskiej Wywrocki. Uciekający dobywszy rewolweru strzelił do Wywrockiego i jakkolwiek go nie trafił, sprawił, że Wywrocki oszołomiony zatrzymał się. Równocześnie, gdy uciekający wyjął z kieszeni rękę, z pod ramienia jego wypadła paczka. Od gwałtownego ruchu, uciekający zgubił też kapelusz oraz gazetę. Strzeliwszy parę razy przed i za siebie, uciekający skręcił przez jezdnię na róg ulicy Kopernika, gdzie stał posterunkowy P. P. Bagiński. Zanim Bagiński zorjentował się w sytuacji, uciekający przebiegł koło niego, wpadając w ulicę Kopernika. W tym momencie, na przeciwległym rogu ulicy Foksal i Kopernika zjawił się przypadkowo starszy posterunkowy Obrębski i ten, dobywszy rewolweru w biegu strzelił dwa razy do uciekającego, lecz bezskutecznie. Uciekający przystanął i zmierzywszy do Obrębskiego odpowiedział paru strzałami, raniąc go w przegub lewej dłoni. Obrębski wycofał się z pościgu, uciekający zaś, niepowstrzymany przez nikogo, wbiegł w ulicę Szczyglą. Usiłował przeciąć mu drogę przechodzący ulicą Wincenty Kucharski, jednak ścigany sterroryzował go rewolwerem i pobiegł dalej. Ścigany dopadł schodków, prowadzących wgórę na ulicę Okólnik i na zakręcie tych schodów i ulicy Szczyglej zniknął pościgowi z oczu w odległości kilkudziesięciu kroków. Kiedy ścigający wbiegli przez schody na ulicę Okólnik, zastali pole widzenia puste i spokojne. Wobec powyższego doszli oni do wniosku, że zbiegł musiał ukryć się, zaraz obok schodów. W tem też przekonaniu zatrzymali się przy schodach i zaczęli obszukiwać najbliższą przestrzeń. Nie zwrócono natomiast uwagi na dom narożny Nr. 5 przy ul. Okólnik, którego brama oddalona jest na lewo od wylotu schodów o kilka zaledwie metrów. Poszukiwania w dalszym ciągu kierowano wyłącznie na prawo od schodów, kierując się, jako wskazówką, zaledwie tym szczegółem, że poszukiwany ubrany jest w jasny płaszcz zielonkawy. W tym czasie, koło godz. 16 z bramy domu Nr. 5 przy ul. Okólnik wyszedł zwykłym krokiem nieznany mężczyzna bez płaszcza i okrycia głowy. Zauważyło go kilka osób, lecz zmyleni spokojnem zachowaniem się wychodzącego, a nadewszystko jego ubiorem odmiennym od tego, na który wskazywano w określeniach zbiega, nie zatrzymali go, ani też nie zaalarmowali nikogo. Nieznajomy przeszedł środkiem jezdni do zakrętu ulicy Okólnik, poczem w dalszym ciągu zwyczajnym krokiem, skręcił ku ulicy Ordynackiej i w tym momencie stracono go z oczu.

Po przybyciu oficerów policji, zarządzono metodyczne poszukiwania we wszystkich kierunkach. We frontowej klatce schodowej domu Nr. 5, na najwyższem szóstem piętrze znaleziono płaszcz, który uczestnicy pościgu, zgodnie rozpoznali, jako płaszcz uciekającego przestępcy. W płaszczu tym znaleziono m. in. małą kokardkę żółto-niebieską. Kokardki takie, jak stwierdzono, kolportowane są w Małopolsce Wschodniej przez Ukraińskich Nacjonalistów.

Tymczasem do lokalu Klubu Towarzyskiego przybyło pogotowie ratunkowe. Nieprzytomnego od pierwszej chwili i dającego słabe oznaki życia, przewieziono do Wojskowego Szpitala. Natychmiast lekarze chirurdzy przystąpili do wykonania zabiegu operacyjnego. Ledwie zdołali jednak wyciąć ranę wlotową i wyjąć ze sklepienia czaszki tkwiący w niej pocisk, minister Bronisław Pieracki o godz. 17.15 nie odzyskawszy przytomności, życie zakończył.

Jak wynika z oględzin zwłok, z zeznań operujących lekarzy i orzeczenia biegłego śmierć nastąpiła wskutek rany postrzałowej czaszki i mózgu. Strzały dane były z odległości najmniej 25 cm. Sprawca dał do ministra Pierackiego trzy strzały. Instytut Ekspertyz Sądowych któremu oddano do zbadania wyjęte kule i łuski, stwierdził, że zostały one wystrzelone z jednego i tego samego pistoletu automatycznego kal. 7.65 mm. Zarazem Instytut stwierdził, że łuski mają znak „D. J. A.“ i gwiazdkę, są pochodzenia niemieckiego i w Polsce niema ich w handlu. Co do pistoletu, stwierdzono, że pistolet ten jest lewoskrętny i być może pochodzi z warsztatów rusznikarskich w Hiszpanji.

Tymczasem dalsze badania wykazały, że sprawca zamachu widziany był tego dnia na ulicy Foksal parokrotnie. Stale miał pod pachą wspomnianą paczkę. W chwili, gdy minister Pieracki wysiadł z samochodu i skierował się do sieni, mężczyzna ów pośpieszył za nim w oddaleniu paru kroków. Świadek Józef Zając, który widział tę scenę przez okno, dostrzegł, że mężczyzna ów, wyjął z pod pachy paczkę i ująwszy ją w lewą rękę, prawą dłonią parokrotnie ją przygniótł, nakoniec zaś, wchodząc już do sieni, włożył spowrotem pod ramię. Zając usłyszał następnie trzaśnięcie drzwi z sieni do hallu, otworzył drzwi i ujrzał, jak ten sam mężczyzna strzelił do ministra z rewolweru. Co do wyglądu sprawcy, świadkowie naogół zgodnie określili go jako blondyna, o rysach regularnych, bez zarostu, o cerze ogorzałej, wzrostu wyżej niż średniego, ubranie zaś jego, jako ciemniejsze od płaszcza.

Pocisk bombowy

Okazało się, że porzucona przez zamachowca paczka zawierała pocisk bombowy. W pudełku kartonowem z żółtemi plamami, znajdowała się metalowa puszka kształtu sześciokątnego, skonstruowana ze zlutowanej czarnej blachy. W wieczku, przymocowanem do puszki parafiną, mieścił się owalny otwór, z którego wystawał zapalnik. Puszka wypełniona była w czterech piątych swej objętości miałkim proszkiem ciemnożółtym, wagi około pół kilograma. W Laboratorjum Pirotechnicznem stwierdzono, że zapalnik bomby wykonany był z dwóch rurek i był skonstruowany jako tłok. W rurce szerszej mieściła się ampułka szklana zawierająca kwas azotowy. Pod ampułką, w rurce znajdował się w ilości około półtora grama chloran potasu z cukrem a pod nim piorunian rtęci w ilości około 2 i pół grama. Działanie zapalnika obliczone było na uderzenie, mianowicie naciśnięcie tłoku miało zmiażdżyć ampułkę z kwasem azotowym, który połączywszy się z chloranem potasu i cukrem spowodowałby wybuch piorunianu rtęci, a w konsekwencji całej bomby. Biegli doszli do przekonania, że sprawca usiłował, choć bezowocnie, wywołać działanie zapalnika i tłok nacisnął, nie zgniatając jednak ampułki z kwasem azotowym, ponieważ wykonana była ze szkła grubego. Niemniej mechanizm zapalnika i cała bomba zdatne były do użytku i w razie silniejszego naciśnięcia bądź uderzenia po rękojeści, zapalnik niewątpliwie byłby wywołał eksplozję. Ponad to biegli uznali, że bomba skonstruowana była ręcznie i sposobem domowym. Siłę jej wybuchu ocenili, jako bardzo znaczną i odpowiadającą połączonej sile 4—5 granatów ręcznych zaczepnych.

Bomba porzucona przez sprawcę zamachu dała pierwszą sposobność do wykrycia współsprawców zbrodni. Mianowicie, jeszcze w przeddzień zabójstwa, w dniu 14 czerwca, władze bezpieczeństwa w Krakowie i we Lwowie dokonały szeregu rewizyj i aresztowań wśród osób, podejrzanych o należenie do terorystycznej organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). W toku przeprowadzonych rewizyj w Krakowie ujawniono w mieszkaniu jednego z podejrzanych, Jarosława Karpyńca laboratorjum chemiczne. W związku z tem, natychmiast przewieziono do Krakowa znalezioną bombę i z udziałem biegłych porównano poszczególne jej części składowe z materjałami, ujawnionemi w owem laboratorjum. Wśród przedmiotów Karpyńca znaleziono odpowiedniki części składowych tego pocisku, na zasadzie czego biegli kategorycznie orzekli, że puszka i części składowe zapalnika bomby warszawskiej wykonane zostały z materjałów, znalezionych w mieszkaniu Karpyńca.

Ustalenie to dało wskazówkę, że sprawców zamachu należy poszukiwać przedewszystkiem wśród członków OUN., albowiem obok laboratorjum rewizje wykryły w Krakowie w dn. 14 czerwca 1934 r. u tegoż Karpyńca oraz u jego najbliższego towarzysza Mikołaja Kłymyszyna liczne dowody ich przynależności do tej organizacji.

Przesłuchany Karpyniec nie przyznał się do udziału w OUN. oraz do wykonania któregokolwiek pocisku i dał wyjaśnienia wykrętne. Co się tyczy Kłymyszyna, ten wogóle odmówił dania jakichkolwiek wyjaśnień i nie udzielił do końca śledztwa.

(D. c. podamy jutro)

mowością wykonania. Ktoś wziął na siebie odpowiedzialność za wykonanie artystyczne filmu. W r. 1910 nakręcono pierwszy wielki film przy udziale najwybitniejszych sił aktorskich Paryża. Poprzednie nie przekraczały miary kilkuset metrów. Nie dłuższe były również i filmy ze sławnym Maksem Linderem, w osobie którego kinematografja potem złożyła ofiarę na ołtarzu wielkiej wojny. Gwiazdor zginął na froncie w Alzacji. Technika zdobyła środki zabezpieczające przed pożarem (izolacja kabiny z aparatem, rezerwuar z wodą między lampą a taśmą i t. p. Bodźcem do wysiłków w tym kierunku był straszny pożar w „Bazar de la Charité“ w maju 1897 roku podczas wyświetlania filmu. Ofiarą jego padło wiele osób z arystokracji francuskiej.

Od roku 1907 przemysł filmowy przyśpieszył tempo swojego rozwoju finansowego wobec tego, że firma filmowa K. Pathé przestała sprzedawać taśmy filmowe, a na to miejsce stworzyła ich wypożyczalnie, co dawało znacznie większe zyski.

Lata 1907 — 1914 to okres konkurencji towarzystw francuskich i supremacja filmu francuskiego. Od roku 1914 prym bierze przemysł filmowy amerykański. Wyrasta Hollywood (czytaj: Holiuud) miasto filmowe dokoła dawnej stacji kolejowej w odległości 15 km. od Los Angelos w Kalifornji.

Równoległe z tym wzrostem rośnie tandeta artystyczna w filmie, schlebianie najbardziej płaskim gustom publiczności. Nie ratują od tego sławne nazwiska gwiazd.

Dopiero po wojnie światowej obok nadmiernie rosnącej tandety wyłania się walka o wartość artystyczną niektórych filmów. Gwiazdorzy Chaplin, Lon Chaney, Buster Keaton, — reżyserzy Zukor, Laemle, Lasky, Dawid Griffith, Cecil B. de Mille, Ingram i inni idą na czele tego pochodu. Powstaje na tem polu współzawodnictwo amerykańskiego, niemieckiego, francuskiego i sowieckiego filmu. Szczególniej ten ostatni, gardząc od początku erotyzmem i kryminalistyką, wprowadza film na nowe tory, zmusza również produkcje innych krajów do rewizji dotychczasowych metod.

Film francuski z upadku dźwiga reżyser Abel Gance. Ponadto Paryż tworzy artystyczne eksperymentatorstwo „awangardy“. W mieście, gdzie po raz pierwszy bracia Lumière wyświetlali luźne nie powiązane ze sobą obrazy, tworzy się teraz artystyczną całość filmu, liczącego kilka tysięcy metrów, w którym obrazy nie wiąże fabuła („Symfonja wielkiego miasta“).

Ameryka daje talkies'y. Zagadnienie trójwymiarowości na ekranie zostaje rozwiązane. Chodzi tylko o zmianę aparatów wyświetlających, która narazie jest za kosztowna. Mamy film kolorowy. Na porządku dziennym jest zagadnienie filmu w kolorach naturalnych.

Technika zdjęć dokonuje cudów: zdjęcia przebitkowe, wizje, zdjęcia nakładane, miękkie, przesłonięte, filmy syntetyczne, fotomontaż i t. d. Ot, proszę zobaczyć chociażby „Sen nocy letniej“ Szekspira — Reinhardta.

Dokąd zajdziemy w takiem tempie?

Nie trzeba się obawiać, nie zajdziemy za daleko. Nie pójdziemy zapewne po linji prostej. Historja zna analogiczne zjawiska. Onego czasu teatr klasyczny był nie mniejszym cudem, o ile zjawisko to ujmiemy na tle epoki. A zmierzmy dystans od Ajschylosa do Pirandella i Bernarda Shaw'a — nie tak już bardzo olbrzymi, gdy chodzi o genjusz i artyzm. Inne tylko rekwizyty i technika. A rozpęd początkowo był nie mniejszy, niż w dzisiejszem kinie.

W roku 560 przed Chr. Pizystrat uświetnił pochody dyonizyjskie. W 534 r. Thespis z Ikarji po raz pierwszy przeplótł dytyramby chóru swojemi jambami. W końcu tego wieku pochód wkracza na scenę i przemienia się w tragedję. Wiek nast. daje Ajschylosa, Sofoklesa i Eurypidesa. A potem upadek, scena znowu czeka aż ją nowy genjusz ożywi i [illegible]dni. I czeka długo, przytłoczona, zaćmiona rozrostem krwawych igrzysk cyrkowych w Rzymie i napływem barbarzyńskich hord germańskich.

Tak samo jest z kinem.

Trawestując słowa Mickiewicza, możemy powiedzieć:

Kino to nowa gwiazda cywilizacji błękicie, a genjusz ją zetrze palcem, lub wleje w nią życie...

Wleje życie, o ile sam wyrwać się potrafi z niewoli czynników ekonomicznych.

War.

Nożycami przez prasę

NARAZIE ZAPOWIEDŹ.

„Robotnik" jest zdania, że wybory angielskie są sukcesem socjalistów t. j. Partji Pracy.

Na pytanie, kto zwyciężył, powiemy śmiało. Partja Pracy. Ona bowiem, jedna jedyna spośród wszystkich partyj, uczestniczących w wyborach, wykazać się może ogromnym przyrostem około 2,500.000 głosów i około 100 mandatów.

Wszystkie inne partje poniosły straty.

Realizm przywołuje wszelako do porządku zbytni optymizm. To też pod koniec konstatuje „Robotnik":

Wynik wyborów angielskich można określić, jako zwycięstwo konserwatystów — na dziś. Ale w zwycięstwie tem kryje się wyraźna zapowiedź zwycięstwa Partji Pracy, zwycięscy — jutra.

PROBLEM UKRAIŃSKI.

Z racji rozpoczętego procesu oskarżonych o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego wysuwa „ABC" potrzebę wielkiego programu w kwestji ukraińskiej.

Ale proces ma i drugą stronę. Przypomina sprawę ukraińską, która coraz to natarczywiej domaga się rozwiązania. Do sądu należy ukaranie dokonanej zbrodni. Ale trzeba pamiętać, że konieczne represje wobec zamachowców nie posuną nic naprzód sprawy rozwiązania problemu ukraińskiego. Trzeba się zdobyć na wielki program, któryby w sposób śmiały i odważny przystąpił do rozwiązywania kwestji ukraińskiej w Polsce.

Bardzo to słuszne. Niepodobna jednak zaprzeczyć, że dziś znaleźliśmy się bliżej objektywnych warunków dla takiego programu niż w latach nie tak dawnych jeszcze, które przypominały barwne obrazy z „Ogniem i mieczem".

Wiadomo czyja w tem myśl i zasługa.

NĘDZA WSI.

W „Kurjerze Warszawskim" czytamy:

Jakiż obraz nędzy przedstawia nasza wieś polska, gdy u nas przy 33 milj. zaludnienia pogłowie trzody chlewnej wynosi około 6 miljonów sztuk, z których około 1 milj. sztuk w żywcu, czy też przetworach, wychodzi nazewnątrz. Jeżeli zaś przeliczymy te 6 milj. sztuk trzody na wagę po 100 kg. przeciętnie, otrzymamy 600 tys. tonn. Roczny zaś ubój trzody chlewnej wynosi według GUS około 500 tys. tonn. Jest to ta ilość, która znajduje się w okresie handlowym na rynku i idzie głównie na zaspokojenie potrzeb ludności miejskiej i na eksport. Dla ludności wiejskiej, która wynosi około 22 milj. pozostaje zaledwie 100 tonn, czyli niecałe 5 kg. na głowę rocznie. Nie można się więc dziwić, że nasi rekruci ostatnich powołań przez pierwszy rok w wojsku stale dostają wyrzutów skórnych spowodu obfitego i dobrze okraszonego pożywienia, którego od szeregu lat nie widzieli w domu.

Słuszna stąd konkluzja, że wobec tak daleko posuniętego niedojadania szerokich mas ludności wiejskiej należy wpierw dbać o poprawę możliwości spożywczych wsi, potem zaś dopiero o eksport jej produktów.

LEGENDA O PARCELACJI.

„Polska Gospodarcza" konstatuje:

W latach ostatnich parcelacja rządowa prowadzona była w znaczniejszych rozmiarch już przeważnie tylko w województwach: poznańskiem i pomorskiem, gdzie istnieje jeszcze pewien zapas dawnej ziemi państwowej (domen) i gdzie stosowany jest przymusowy wykup gruntów z majątków prywatnych na podstawie ogłaszanych wykazów imiennych gruntów, podlegających przymusowej parcelacji, naskutek zbyt małych tam wyników ogólnej dobrowolnej akcji parcelacyjnej, przeprowadzanej przez właścicieli.

W zapowiedzi programowej obecnego rządu położony był nacisk na ten, najskuteczniejszy instrument poprawy ustroju rolnego, który (nie ustrój, lecz parcelacja) przedstawia się dziś jak żałosne szczątki rozległej reformy rolnej.

ad.

Manifestacja przyjaźni polskich i francuskich kombatantów

Na niedzielnym zjeździe Federacji P.Z.O.O. wygłosił dłuższe przemówienie gen. Górecki, który po powitaniu zebranych omówił rolę Federacji, oświadczając: Zdajemy sobie sprawę z tego, jak wielkie zadania spadły na nas, szczególnie od chwili, która stanowi nową epokę w dziejach Polski i która nosi datę 12. 5 1935 r. Gdy Pan Prezydent Rzplitej nad trumną komendanta twierdził, że odpowiedzialność, którą On za losy Polski dzierżył, obecnie cały naród na swoje barki przyjąć musi, to my, najstarsi i najwierniejsi żołnierze Komendanta, wiedzieliśmy, że największa część odpowiedzialności nam przypadnie w udziale i ślubowaliśmy, że tę wielką część odpowiedzialności na nasze barki przyjmiemy. Federacja powstała z rozkazu Komendanta. Dziś dumni jesteśmy z tego, że jesteśmy organizacją, skupiającą wszystkie związki, których członkowie różnemi drogami szli do niepodległości Polski. Gdy Komendant rzucił hasło jedności, znaleźliśmy się przy wspólnym stole, przemawialiśmy wspólnym językiem, jedno wspólne hasło na naszym sztandarze wypisaliśmy. Dalej gen. Górecki omówił zadania Federacji, podkreślając: Rzuciliśmy w szeregi nasze hasło, by iść i z rządem i społeczeństwem, albowiem te dwa czynniki muszą ze sobą współpracować, aby podnieść świadomość, że odbywa się ostatni etap walki o przełamanie kryzysu i wyciągnięcie społeczeństwa z ciężkich warunków życia. W zakończeniu mowy gen. Górecki zwrócił się do przedstawicieli francuskiego związku kombatantów, mówiąc m. in.: Po powrocie do Paryża powiedźcie waszym kolegom, że Polska się nie zmieniła, powiedźcie, że w Polsce znaleźliście tylko samych przyjaciół, powiedźcie, że jest tylko jedna polska polityka zagraniczna, ta, której główne wytyczne wskazał Marszałek Piłsudski i które streszczają się w 4 słowach: godność, wierność, uspokojenie i normalizacja. Po przemówieniu Góreckiego rozległy się huczne oklaski. W przemówieniu, jakie wygłosił przewodniczący delegacji kombatantów francuskich Desbons, mówca powiedział m. in.: Najmilszym moim obowiązkiem jest w imieniu wszystkich kombatantów francuskich zakomunikować kombatantom polskim, że Francja nie przestaje żywić dla Polski uczuć najserdeczniejszej przyjaźni i wierności. Francja zawsze cieszyć się będzie z każdego sukcesu, odnoszonego przez Polskę na drodze rozbudowy jej mocarstwowego stanowiska. Złożywszy hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego i nawiązując do słów gen. Góreckiego, że w najlepszych rodzinach zdarzają się nieporozumienia, wyraził przekonanie, że obowiązkiem kombatantów jest przedewszystkiem praca nad usuwaniem wszystkich chmurek z horyzontu francusko-polskiego, to też bez żadnej trudności na wczorajszem zebraniu delegaci francuscy wespół z przedstawicielami Federacji P.Z.O.O. uchwalili rezolucję o współpracy polsko-francuskiej, która brzmi: 1) Przedstawiciele wielkich związków byłych kombatantów francuskich i polskich, zebrani w Warszawie dn. 16.XI. 35 r. — po przeprowadzeniu serdecznej wymiany zdań, podczas której porównali punkty widzenia, przedstawione w liście otwartym skierowanym przez delegację polską do delegacji francuskiej, oraz odpowiedzi francuskiej — stwierdzają z zadowoleniem, że wzajemne nieporozumienia znikają i że stosunki między Polską i Francją polepszają się, 2) wyrażają życzenie, by trudności zarówno gospodarcze jak i polityczne, które poruszyły opinję publiczną, zostały przezwyciężone w duchu wzajemnego zrozumienia, 3) stwierdzają nieodzowną konieczność wzmocnienia sojuszu polsko-francuskiego, opartego na tradycyjnej przyjaźni obu krajów i który stanowi jedną z najskuteczniejszych gwarancyj bezpieczeństwa i pokoju.

—(:)—

Telefony międzymiastowe

Nasza komunikacja telefoniczna międzymiastowa nie może się równać z takąż komunikacją, jaką posiadają kraje skandynawskie np., gdzie telefon jest w każdej wsi przedmiotem niezbędnej potrzeby, codziennego użytku. Wiele przyczyn składa się na taki stan rzeczy, na istnienie takiej różnicy. Ale w granicach możliwości możnaby niejeden brak usunąć, niejednej niewygodzie zapobiec, a przy tej okazji dać pracę ludziom, którzy jej poszukują.

Obsługa telefonów międzymiastowych w kraju domaga się wprowadzenia pewnych reform. W szeregu miasteczek, osad i wsi obsługa telefoniczna trwa tylko od 8 do 18-ej (w najlepszym razie do godziny 21-ej), z dwugodzinną przerwą w czasie obiadowym. Paraliżuje to w pewnym stopniu życie gospodarcze, stanowi źródło udręki i niewygody dla mieszkańców, gdyż godziny południowe są właśnie najczęściej wykorzystywane dla rozmów telefonicznych. Możnaby i należałoby zaradzić temu przez zaprowadzenie specjalnych dyżurów, angażując do tej pracy bezrobotnych fachowców.

Wprowadzenie tej inowacji nie wymagałoby żadnych inwestycyj ani ryzyka, a przyczyniłoby się niewątpliwie do zwiększenia ilości rozmów oraz do ożywienia ruchu gospodarczego w pewnej mierze.

M

LIST DO REDAKCJI

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Za pośrednictwem „Kurjera Wileńskiego" (Nr. 102 z dnia 17.IV-34 r.) niżej podpisani, pp. Antoni Łuckiewicz, Włodzimierz Samojło i Antoni Trepka, zostali pozwani na Sąd Obywatelski spowodu zarzutów publicznie przez nich uczynionych panu Radosławowi Ostrowskiemu, Dyrektorowi Filji Białoruskiego Państwowego Gimnazjum im. J. Słowackiego w Wilnie.

Niniejszem upraszamy Pana Redaktora o wydrukowanie w „Kurjerze Wileńskim" załączonego wyroku w tej sprawie Sądu Obywatelskiego.

Łączymy wyrazy szacunku i poważania.

Antoni Łuckiewicz.
W. Samojło.
Antoni Trepka.

SĄD OBYWATELSKI

W składzie: superarbiter — Bronisław Krzyżanowski i arbitrzy: Stanisław Bagiński, Eugenjusz Kozłowski, Włodzimierz Wiszniewski i Seweryn Wysłouch po rozpoznaniu zatargu pomiędzy pp. Radosławem Ostrowskim z jednej i Antonim Łuckiewiczem, Włodzimierzem Samojło i Antonim Trepką z drugiej strony dnia 14 listopada 1935 r. orzekła:

A) Uznać, że rozporządzanie się p. Radosława Ostrowskiego w czasokresie od r. 1930 do początku roku 1934 pieniędzmi, przeznaczanemi dla rozmaitych społecznych organizacji białoruskich, było chaotycznem i arbitralnem, co mogło zasadnie wywoływać podejrzenia nierzetelności; Sąd nie był w stanie odpowiedzieć na postawione mu zagadnienie, czy p. Ostrowski dopuścił się nadużyć pieniężnych na swoją własną rzecz;

B) Uznać, że stosunek p. Ostrowskiego do uniwersyteckiej młodzieży białoruskiej, a także do szeregu poszczególnych działaczy białoruskich nie stał na wysokości zadania i celów, którym p. Ostrowski winien był służyć, w szczególności stosunek jego do studentów w korporacji Skorynja był demoralizującym pod względem społecznym.

C) Sąd stwierdza, że miał na względzie niezdrową atmosferę powstałą wskutek zasilania przez te lub inne źródła konfidencjonalnemi zapomogami białoruskich organizacyj społecznych, na czele których stały w urzędowej lub faktycznej roli poszczególne jednostki z liczby wszystkich uczestniczących w procesie niniejszym.

(—) Br. Krzyżanowski
(—) St. Bagiński
(—) S. Wysłouch
(—) Wł. Wiszniewski
(—) Eug. Kozłowski

Kurjer sportowy

Z. Witkowski kapitanem Wil. T. W.

Doskonały wioślarz i znawca sportu wioślarskiego, były mistrz Wilna Zygmunt Witkowski przyjął ostatecznie kandydaturę kapitana sportowego Wil. T. W.

Witkowski zamierza przystąpić do solidnej pracy do podstaw, wprowadzając szereg zasadniczych reform w życiu sportowem Towarzystwa. Witkowskiemu pomagać częściowo w pracy będzie Mieczysław Nowicki.

W najbliższym czasie odbędzie się zebranie towarzyskie sterników Wil. T. W. na którem red. Niecielcki wygłosi pogadankę na temat znaczenia pracy sportowej klubów wioślarskich.

Podziękowanie W.K.S. Śmigły dyr. Bernackiemu

Od trzech lat dyr. Gimn. im. Piotra Skargi w Wilnie Stanisław Bernacki szerzy oświatę wśród młodzieży sportowej. Do gimnazjum dyr. St. Bernackiego przyjmowani są bezpłatnie rok rocznie zawodnicy WKS. Śmigły, a i Ogniska KPW.

Zarząd WKS. Śmigły oceniając obywatelski czyn dyr. Bernackiego wyraził mu podziękowanie przesyłając pismo podpisane przez płk. Aleksandra Stawarza.

My zaś ze swej strony, znając dobrze p. dyr. Bernackiego wyrażamy mu również uznanie za krzewienie oświaty wśród niezamożnej młodzieży skupiającej się w klubach sportowych.

Dyr. Bernacki jest prawdziwym sportowcem i doskonałym pedagogiem lubianym przez młodzież sportową, która powina być mu wdzięczna.

Skoda bokserskim mistrzem Warszawy

W cyrku Warszawskim, przy szczelnie wypełnionej widowni odbył się decydujący o tytule drużynowego mistrza Warszawy, mecz bokserski Skoda—Polonia.

Mecz zakończył się zwycięstwem zespołu Skody w stosunku 9:7. Poszczególne wyniki brzmią, jak następuje:

W wadze muszej Krysik (P) zdobył 2 punkty walkowerem, gdyż lekarz nie dopuścił do walki Bilińskiego.

W wadze koguciej Czortek (S) wypunktował dobrze zapowiadającego się Weymana.

W wadze piórkowej po morderczej walce Kozłowski (S) nieznacznie wypunktował Małeckiego.

W wadze lekkiej Łukasiewicz (P) zremisował z Bąkowiskim, który zareprezentował stosunkowo słabą formę.

W wadze półśredniej Seweryniak (S) nieznacznie pokonał Janczaka, mając we wszystkich czterech rundach lekką przewagę i doskonale atakując w zwarciu. Bokser Polonji nie umiał utrzymać dystansu, w którym czuł się lepiej.

W wadze średniej Fabisiak (P) wypunktował Matuszewskiego.

W wadze półciężkiej Posmyk (P) zmusił w czwartej rundzie Chojnackiego do poddania się.

Wreszcie w wadze ciężkiej Garstecki (S) wypunktował młodego boksera Polonji Wizińskiego.

W ringu sędziował p. Rutkowski. Punktowali — Kupferstein i Targowski.

Vilnensia i Leonidania mistrzami

aZkończony już został turniej ping-pongowy o mistrzostwo korporacyj wileńskich i o nagrodę przechodnią nacz. Müllera.

Pierwsze miejsce zdobyła drużyna Leonidanii w składzie: Wołkowski, Bułhak, Juniewicz. Drugie miejsce zajęła Polonia, trzecie Batoria, a dalsze Piłsudia, Polesia, Qilnesia i Concordia

W turnieju piłki siatkowej o nagrodę AZS. zwyciężyła drużyna Vilnesii przed Polesią, Piłsudią i Śniadecią.

Ogółem w zawodach brało udział koło 60 zawodników. Zawody cieszyły się powodzeniem. Nagrody rozdał prorektor prof. Józef Patkowski, wielki przyjaciel sportu akademickiego.

Dowiadujemy się, że mistrz korporacji Vilnensia zamierza w najbliższym czasie rozegrać mecz towarzyski z Klubem Włóczęgów. Zawody odbędą się w sali AZS.

OGNISKO KPW MA NAJLEPSZYCH SIATKARZY.

Zakończony został międzyklubowy turniej piłki siatkowej, który zgromadził 17 zespołów panów i 6 zespołów pań.

W konkurencji pań zwyciężył zespół A.Z.S. wileńskiego, ale panom akademikom poszło źle, bo już w półfinale przegrali oni z drużyną Ogniska.

Ognisko K.P.W. zajęło więc dwa pierwsze miejsca, wykazując bardzo dobrą formę swych kolegów klubowych: Puszkarzewicza, Butkiewicza i Święcickiego. Pokonanie tej drużyny jest niespodzianką.

W najbliższym czasie rozpocznie się w Wilnie turniej o zimowe mistrzostwo Wil. Okr. Zd. Gier Sportowych z tem, że mistrzowie Wilna będą mogli walczyć o mistrzostwo Polski.

DZIŚ POGADANKA MARJANA WOYNY ORLEWICZA.

Przypominamy, że dzisiaj o godz. 19 w AZS. odbędzie się ciekawa pogadanka narciarska Marjana Woyny Orlewicza.

Orlewicz jest jednym z najlepszych zawodników polskich, należy do grupy olimpijskiej i prawdopodobnie pojedzie do Garmisch Partenkirche. Orlewicz w Wilnie jest słuchaczem USB. (wydział medycyny).

Zapewne dzisiaj zbiorą się w AZS. wszyscy zawodnicy wileńscy.

SPORT W KILKU WIERSZACH.

Tytuł bokserskiego mistrza świata w wadze koguciej zdobył Meksykańczyk Sixto Escobar, bijąc w meczu, rozegranym w New Yorku obrońcę tytułu, Amerykanina Lou Salica, w 15 rundach na punkty.

Piłkarze praskiej Slavii zremisowali dwa spotkania w Zurichu, a mianowicie: z drużyną Grashoppers 2:2, i z reprezentacją Zurichu 1:1.

W międzypaństwowym meczu amatorów w Kopenhadze Danja pokonała Finlandję 14:2.

Rozegrano międzypaństwowe spotkanie piłkarskie, a mianowicie: Belgja—Szwecja 5:1 (2:1).

W meczu międzymiastowym Berlin pokonał Hamburg 3:1.

W międzypaństwowym meczu rugby Niemcy pokonały Holandję w stosunku 11:5.

Kurjer Radjowy

Muzyka w bieżącym tygodniu

Program P. R. wykazuje wiele interesujących audycyj muzycznych:

Wtorek 19.XI. Niezawodnie, zaciekawi naszych radjosłuchaczów recital fortepianowy, poświęcony współczenym kompozycjom polskim w wykonaniu znanej i cenionej artystki wileńskiej Fanny Krewer, która o godz. 18.00 wystąpi przed mikrofonem rozgłośni wileńskiej.

O godz. 21.00 Koncert Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki w Warszawie, którego bogaty program wypełnią dzieła G. F. Haendla (w związku z 250 rocznicą urodzin kompozytora), jednego z największych muzyków wszystkich czasów. Wykonawcami będą: Orkiestra kameralna pod dyr. Olgierda Straszyńskiego i znani soliści.

Sroda 20.XI. Jak zwykle, dzień ten jest bogatszy od innych dni tygodnia w interesującą muzykę.

O godz. 12.30 koncert orkiestrowy pod dyr. Alberta Katza przyniesie muzykę popularną, nadaną na wszystkie stacje polskie z rozgłośni wileńskiej.

O godz. 18.00 rozgłośnia warszawska nadaje jedno z najsłynniejszych dziel kameralnych: Kwintet fortepianowy R. Schumanna, w wyk. J. Smidowicza (fort.), G. Bacewiczówny, B. Losakiewicza, T. Jaworskiego i K. Blaschke'go.

O godz. 21.00 XII audycja z cyklu „Twórczość Fr. Chopina“ w oprac. prof. U. J. dr. Zdz. Jachimeckiego. Trzy Nokturny op. 9. — Scherza h-moll i cztery Mazurki op. 6, wykona zaszczytnie znany pianista Stanisław Szpinalski. Koncert poprzedzi prelekcja prof. dr. Z. Jachimeckiego.

Czwartek 21.XI. Poranek dla młodzieży szkół powszechnych o godz. 12.15 z bardzo urozmaiconym i wartościowym programem, w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. J. Oziminskiego, K. Czekotowskiego (śpiew) i J. Kamińskiego (skrzypce).

O godz. 16.45 cała Polska śpiewa. Koncert pieśni ludowych białoruskich, w wyk. chóru pod dyr. Grzegorza Szyrmy, nadany będzie z Wilna.

O godz. 18.00 recital fortepianowy Margerity Trombini - Kazurowej, która wykona: Warjacje a-moll Fr. Lessela, kompozytora polskiego z przed stu lat oraz utwory współczesne: S. Kazury, Z. Kasserna i Fr. Brzezińskiego.

O godz. 21.35: „Nasze pieśni“ — wiązanka pieśni kompozytorów polskich — w wyk. wybornej śpiewaczki Heleny Lipowskiej.

O godz. 22.00 Koncert Symf. Orkiestry Symf. P. R. pod dyr. Miecz. Mierzejewskiego, oraz L. Kwitowa (skrzypce) i Miecz. Szaleski (altówka). Utwory Mozarta, Fr. Schuberta i J. Dankowskiego, kompozytora z początku stulecja dziewiętnastego.

Piątek 22.XI. Recital wiolonczelowy o godz. 17.20 G. Schutz-Fürstenberga nadaje Poznań. Prawie bezpośrednio, bo o godz. 18.00 nadaje taż sama rozgłośnia recital śpiewaczy Marji Trampczyńskiej, poświęcony pieśniom włoskich i niemieckich kompozytorów.

O godz. 21.00 balet w radio: „Szecherezada“ — muzyka M. Rimskij-Korsakowa (płyty).

O godz. 22.00 VI audycja z cyklu „Kwartety J. Haydna“ zawiera w programie kwartet smyczkowy c-dur op. 33 Nr. 3 (Vogelquartett), w wyk. „Kwartetu Warszawskiego“.

Sobota 23.XI. miłośnikom gry na cytrze, będzie interesujące posłuchać o godz. 16.15 utwory własne i Schablasa, w wyk. Zofji Zdziennickiej-Bergerowej.

O godz. 18.45 usłyszymy: Mało znane utwory A. Caselli i A. Honeggera (płyty), z objaśnieniami dr. Emilji Elsnerówny, w Warszawie

O godz. 20.00 koncert solistów, transmitowany z Warszawy, w wyk. znakomitej śpiewaczki Anieli Szlemińskiej i utalentowanego wiolonczelisty Tadeusza Lifana, wilnianina rodem.

Niedziela 24.XI. o godz. 12.15 poranek muzyczny nadaje Wilno. Orkiestra symfoniczna, pod dyr. K. Gałkowskiego, wykona „Step“ Noskowskiego i Symfonję Nr. 1 przedwcześnie zmarłego Kalinnikowa. Solistą będzie śpiewaczka, pochlebnie tutaj znana, Z. Bortkiewicz-Wyleżyńska.

O godz. 16.15 przypomni się radjosłuchaczom, przebywająca stale zagranicą, świetna pianistka polska Róża Etkinówna, która wykona dzieła Haendla, Skriabina, Brahmsa i in.

O godz. 18.00: Pół godziny Wiednia. Rozgłośnia krakowska organizuje audycję uroczych piosenek wiedeńskich w wyk. śpiewaczki Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej.

O godz. 20.00 Niedzielny koncert symfoniczny, o programie popularnym, z udziałem znanego śpiewaka J. Czaplickiego, pod dyr. J. Ozimińskiego.

Poniedziałek 25.XI. Koncert solistów o godz. 17.20 wypełnią: śpiewak Z. Żelechowski i pianistka M. Barówna, którzy wykonają utwory — częściowo nowoczesne.

O godz. 18.00 usłyszymy, bardzo niepospolicie instrumentowane, Beethovena — Trio op. 97 na dwa oboje i rożek angielski, nadane z rozgłośni warszawskiej.

O godz. 21.45 koncert orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Grz. Fitelberga, poświęcony wyłącznie Wagnerowi, z udziałem znakomitej śpiewaczki operowej Stani Zawadzkiej, przyniesie wyjątki z oper i pieśni.

Dz.-Em.

200 tysięcy odbiorników

przygotowują polskie fabryki

Jedna z najmłodszych gałęzi polskiego przemysłu, przemysł radjotechniczny rozwija się obecnie coraz bardziej w miarę, jak szerokie koła społeczeństwa zwiększają swoje zainteresowanie radjem. Przemysł ten zatrudnia obecnie w Polsce około 4.00 robotników, o znaczeniu zaś jego świadczy fakt, że w ubiegłym sezonie handlowym dokonano obrotów na sumę około 30.000.000 złotych.

Na nowy sezon, który dla aparatów radjowych rozpoczyna się w jesieni, przemysł radjotechniczny w Polsce przygotował się bardzo skrupulatnie. Wybitny wzrost abonentów Polskiego Radja, który w ubiegłym roku wyniósł około 100.000, pozwolił przemysłowi radjotechnicznemu obliczyć, że w b. r. należy wyprodukować około 200.000 odbiorników radjowych, aby zaspokoić krajowe potrzeby.

Przemysł radjotechniczny podzielił się na szereg specjalności, t. j. są fabryki, które produkują tylko części składowe odbiorników i są również fabryki, które z tych części, według swoich schematów montują gotowe odbiorniki.

Wszystkie pacówki przemysłu radjotechnicznego zgrupowały się w Polskim Związku Przedsiębiorstw Elektrotechnicznych, w którym tworzą osobną Sekcję.

W bieżącym sezonie zostanie wprowadzony z inicjatywy Związku znak jakości, w który zostanie zaopatrzony każdy odbiornik odpowiadający pewnym minimalnym, ale zasadniczym warunkom, gwarantującym jakość i bezpieczeństwo odbiornika. Rzecz naturalna, że tylko fabryki, które posiadają odpowiednie laboratorja, zaopatrzone w należyte instrumenty, narzędzia i maszyny do wyrobu odbiorników, będą mogły zyskać prawo umieszczania znaku jakości na swoich aparatach. Tem samem całe mnóstwo radjoodbiorników, które rzucali stale na rynek niekompetentni radjoamatorzy i różni drobni monterzy powoli zacznie znikać, gdyż tacy wytwórcy nigdy nie uzyskają prawa umieszczania znaku jakości na swych odbiornikach. Będzie to zjawisko dodatnie, gdyż wytwórcy ci w wielkiej mierze przyczyniali się do negatywnej propagandy radja. Pozatem ludzie ci skutkiem wzmożonej produkcji fabrycznej znajdą wówczas miejsce w zorganizowanych warsztatach przemysłowych. Wreszcie na wprowadzeniu znaku jakości zyska niewątpliwie radjoabonent, albowiem będzie miał niesłychanie ułatwiony wybór odbiornika, otrzymuje w tym znaku poważną gwarancję dobroci aparatu. Prace nad wprowadzeniem znaku jakości, które trwały całe pół roku, są dorobkiem wspólnych wysiłków Polskiego Związku Przedsiębiorstw Elektrotechnicznych, jako inicjatora, Stowarzyszenia Elektryków Polskich i Państwowego Instytutu Tele-Komunikacyjnego.

Radjowy poranek muzyczny z Wilna

Dnia 24.XI. o godz. 12.15 nadaje Poranek muzyczny — Wilno. Program koncertu który wykona wileńska orkiestra symfoniczna pod dyrekcją Konstantego Gałkowskiego składa się z dobrze radjosłuchaczom znanego poematu symfonicznego „Step“, wielkiego polskiego symfonisty Noskowskiego, z pieśni Maliszewskiego i preludjów Opieńskiego oraz z Symfonji Nr. 1 Kalinnikowa. Kalinnikow jest kompozytorem rosyjskim, twórcą szeregu dzieł symfonicznych, kantat, muzyki kameralnej, pieśni i t. d. Zmarł przedwcześnie, bo licząc zaledwie lat 35. Symfonja Nr. 1, którą nada Rozgłośnia Wileńska, należy do najlepszych dzieł tego kompozytora. — Solistką „Poranku“ wileńskiego będzie śpiewaczka Z. Bortkiewicz-Wyleżyńska.

„Rozmowy na tamtym świecie“

Słuchowisko pisarza greckiego w Radjo

Jeden z najciekawszych pisarzy greckich Lukjan, trochę sofista, filozof, rzucający wreszcie przekleństwo na obydwa obozy, tylko w praktycznej działalności pragnie szukać zaspokojenia swych duchowych potrzeb. Ze wszystkich epok swego życia pozostawił on pamiątki w swych licznych dziełach. Największą wartość literacką posiadają djalogi w stylu Menipa, który pierwszy wprowadził do literatury greckiej dziwaczną formę literacką, złożoną z prozy i wiersza. Wśród djalogów Lukjana zjadliwych i fantastycznych na pierwsze miejsce wysuwają się „rozmowy zmarłych“. Fragment tych djalogów nadaje Rozgłośnia Wileńska na wszystkie stacje polskie dnia 24.XI. o godz. 13.00 w opracowaniu prof. U. S. B., St. Srebrnego.

„Upiór w literaturze“

Radjowy szkic literacki

Wileński prelegent i krytyk p. **Władysław** Arcimowicz przedstawi w radjowym szkicu dn. 27.XI. o godz. 21.35 problemat Norwida, który „niby upiór w literaturze“ wciąż zmusza oświeconą Polskę do zajmowania się twórcą „Prometidjona“. Prelegent oprze się na najnowszych studjach o Norwidzie.

„Ci którzy nie słyszą“

Audycja dla dzieci

Dnia 27.XI. o godz. 16.00 młodzi radjosłuchacze będą mogli poznać się z życiem dzieci które nie słyszą, a czasem nawet obarczone są podwójnem kalectwem: są głuchonieme. Audycja ta będzie transmisją z Zakładu dla Głuchoniemych, gdzie mali pacjenci prowadzą ruchliwe, niezmiernie czynne życie; uczą się, aby móc zostać w przyszłość pożytecznymi członkami społeczeństwa. W zakładzie takim, mimo, że zaludniają go małe nieszczęśliwe istoty, niema miejsca na łzy i smutek — przeciwnie — wre tam praca, wesołość, ruch... Audycja ta należy do cyklu „Chcemy być dzielnymi ludźmi“ i będzie nadana przez rozgłośnię wileńską.

Audycje wileńskie

(Recenzja tygodniowa)

Radjo skarży się niekiedy, przez swoje wydziały wykonawcze, na brak oddźwięku u słuchaczy. Gdy jakiś tam punkt programu, mówią kierownicy, zostanie wykoszławiony — skandal gotów: ataki w prasie, setki listów z wymówkami, telefony i t. d. Po dobrej audycji znajduje się niewielu chętnych by napisać list z pochwałą.

Mam wrażenie, że nie tyle chodzi tu o pochwałę, którą się nieustannie kokietuje, ale o reakcję słuchaczy, o najlżejszą wskazówkę w poszukiwaniach form i wyrazu. Tego samego drogowskazu szuka radjo u recenzentów.

I tu znów zawód. Z obserwacji głosów prasy widać, że nie urobiło się jeszcze jakieś kryterjum, jakiś stały probierz oceny. Chodzi więc o znalezienie go, o doszukanie się własnego wyrazu. Jak dotychczas wyczuwa się w tym chaosie wyraźną skłonność do szerokiego omawiania pozycyj mniej udanych. Gdy zaś chodzi o dobrą udaną audycję zasób środków oceny jej, podkreślenie walorów, cech dodatnich — zamyka się w kilku słowach. Można nawet zaryzykować przypuszczenie, że nie było dotychczas pozytywnego powołania się na coś bez zastrzeżeń z pełnem zadowoleniem własnem i radjowem. Czyżby dlatego że radjo nie dało nam dotychczas silnego przeżycia, wzruszenia, któreby wytrąciło ze stanu biernej pobłażliwości? Możnaby zaoponować przeciw tego rodzaju „mieszaniu kompetencyj“, można powiedzieć, że słuchowisko jeszcze się nie zdeklarowało, nie skonkretyzowało. Więc krytyka, jako to ogniwo pośredniczące winno ustąpić miejsca. Mam jednak wrażenie że ta kurtuazja odwleka sprawę. Proces równoległego narastania, posunie sprawę dalej niż oczekiwania. W dzisiejszym stanie rzeczy nie można mówić o krytyce czegoś dokonanego, krytyka musi się zmienić w element współtwórczy.

Trudno wyczerpać to skomplikowane zagadnienie w kilku wierszach. Brak miejsca zmusza do odesłania szerszego omówienia na najbliższy czas.

A teraz słuchowisko prof. Piniego — Obiad Brodzińskiego. (Oczywista wszystkie uwagi przy długiego wstępu mogą być stosowane, przy uwzględnieniu, choćby tymczasowem, okoliczności łagodzących). Raziło w niem wiele rzeczy. Trudni np. zorjentować się kiedy zaszło „rzeczywiste zdarzenie“ i czy możliwe, że w 1834 r. (jedyna data, o której się wspomina) nie mówiono o nikim poza Brodzińskim. Chyba przez kurtuazję. Bo gdzie jest Mickiewicz?

Rekonstrukcja przeszłości jest tematem radjowo wdzięcznym ale i zdradliwym. Drobniutkie zadraśnięcia urastają do wielkich potknięć. W tym wypadku raził nas temat, trochę szkolny i jego nieliczne chropowatości.

Brzmiało sprawnie i gładko, wyreżyserowane rutynowaną ręką Budzyńskiego. Tylko (znów ale) trudno się oprzeć wrażeniu, że wszystkie realizacje p. B. są robione na jedną modłę i niezawsze odpowiadają duchowi scenarjusza. Barokowy styl tych realizacyj —przypomina za nadto przysłowiowe „pirze i schody“ w przebrzmiałych rewjach Własta.

W ramach popularnej audycji dla wszystkich słyszeliśmy trzeci skolei montaż Gołubiewa o „Ameryce, która walczy z kryzysem“. Montaż ten słuchowiskowo słabszy i uboższy od poprzednich, i, mam wrażenie, tematycznie zbyt lekko potraktowany.

Autor poruszył wiele spraw, posiadających istotny związek z tematem, ale nie rozwinął ich. Np. o senatorze Long mówi, że „dolary i rewolwery pomogły mu zwyciężyć“ — ryzykowne przypuszczenie i niestwierdzone. A zabójstwo Longa? — Są przecie wyraźne poszlaki, wskazujące na sprawców. Przytem jest to moment zbyt ważny politycznie i związany z tematem zbyt silnie, by go można zbyć w kilku słowach.

Przedstawienie tego tak egzotycznego dla nas środowiska jest w ujęciu p. Gołubiewa zbyt jednostronne. Nie uwzględnił tej dziedziny, która jest dla nas przystępniejsza i bardziej związana z tematem.

Wytknąłem zarzuty, co do kreślenia postaci Longa. Można je rozszerzyć na omówienie postaci ks. Coughlina i Roosevelta. Trudno jednak odmówić autorowi pewnych zdolności w kreśleniu radjowego obrazka „dziennikarskiego“ Jako audycja popularna była wprawdzie bezbarwna, ale logiczna choć niedająca w zarysie całkowitego obrazu.

W transmisji dla dzieci podobał mi się jeden moment, zapowiedź sprawozdawcy o niespodziewanym alarmie straży. Tym prostym chwytem ominięto szczęśliwie szereg nienaturalnych i rażących posunięć. Audycja była niezła, dała w skrócie obraz całości, tylko... trochę za łatwy i prosty. Wszystko było w opowiadaniu tak łatwe, że nie dało wcale poszukiwanego obrazu trudu ojca-strażaka.

Podsumowanie — trochę humorystyczne. Bo wyrecytowanie przez strażaka o wyratowaniu dziecka jest wzniosły, ale nie przestaje być wierszykiem. O ileż prostsze były słowa listonosza (w audycji „Czem jet twój tatuś — listonoszem“). Więc znów: radjo to zbyt czuła i niebezpieczna zabawka, takie pointe'y przekreślają swym patosem bezpretensjonalny nastrój całości.

W zasięgu lokalnym mieliśmy szereg ciekawych feljetonów: prof. Kridła o Mauriac'u, Maślińskiego o powieści wileńskiej (brawo Maśliński postęp w wymowie ogromny!), Mikułki wreszcie o „Wilnie wpadającem do Wilji“. I na tem zamyka się bilans słowny tygodnia.

Najgodniejsze uwagi produkcje muzyczne to recital p. Korwin-Szymanowskiej i kwartet Oleszkowskiego. Kolizja obowiązków nie pozwoliła mi niestety wysłuchać pieśni p. Szymanowskiej. Spodziewam się, że była to poglądowa lekcja kulturalnego śpiewu.

Kwartetu słuchałem z uwagą do ostatniej części, która przekreśliła wszystkie wysiłki poczciwych muzyków. „Allegro“ tego kwartetu Beethovena, było typowym okazem solowej kameralistyki: każdy sobie i każdy jak chce. Na co jednak trudno się zgodzić, to na masakrowanie jednego z najładniejszych utworów muzyki kameralnej. Nazwisko wymaga choćby odrobiny szacunku

Riky.

Wieści i obrazki z kraju

Głębokie

— O POTRZEBIE I MOŻLIWOŚCIACH POMOCY BIEDNYM. Lato już przeminęło i poprzez zamgloną jesień nadchodzi zima. Noce listopadowe z księżycem i jarzącemi się gwiazdami są wspaniałe, listopadowe poranki białym szronem lśnią o świcie w promieniach wschodzącego słońca — ale tylko dla sytego, przyodzianego i zaopatrzonego w dobre mieszkanie i opał. Całkiem inaczej rzecz się ma z biednymi głodnymi, obdartymi i bezrobotnymi. Ci ostatni spotykają zimę z przerażeniem w oczach. W przeciągu lata dokonywano robót przy publicznych budowlach, zarządach miejskim i gminnych. Zamożniejsi zatrudniali bezrobotnych. Znajdowano również zatrudnienie przy meljoracji jezior głębockich, pilnowaniu sadów, wyrobie lodów, handlu owocami. Całkiem inaczej to się przedstawia w zimie, roboty są zawieszone do wiosny. Zagadnienie dachu nad głową i ciepłego kąta staje się palące. Żadnych zarobków niema. Biedota spotyka zimę z pustemi kieszeniami, dziurawemi butami, w łachmanach. Ludzie pełni **zwątpienia myślą co będzie dalej? Zarobków się** nie przewiduje. Niema drzewa, niema chleba. Zima dopiero się rozpoczyna, a bieda już dokoła. Obowiązkiem miejscowego społeczeństwa jest ulżyć niedoli głodnych, bezrobotnych. W tym celu konieczne jest powołanie miejscowego komitetu pomocy biednej ludności w Głębokiem. Aby ten komitet cieszył się należytem uznaniem i mógł pracować produkcyjnie, byłoby wskazane żeby iniejatywa oraz organizacja pochodziły ze sfer starostwa, względnie Wydziału Powiatowego. W skład tego komitetu powinni wejść wszyscy miejscowi działacze społeczni. Praca powinna być tak zorganizowaną (skoncentrowaną) aby z tej pomocy mogli korzystać naprawdę potrzebujący nie zaś sprytni włóczykije. Środki po temu znajdą się: każda instytucja opodatkuje się na rzecz ogólnego funduszu pomocy. Taki komitet mógłby się zwrócić o poparcie akcji do społeczeństwa i do władz. Doszłyby do tego kwesty na opiekę społeczną z zarządu miejskiego. W ten sposób stworzą się możliwości pomocy: da się zebrać **pieniądze, produkty** oraz stare ubrania.

Cała akcja powinna byćześrodkowana w zarządzie miejskim, który posiadając ewidencję całej ludności miejscowej ma ściślejszy kontakt ze wszystkiemi warstwami. Komitet mógłby się zwrócić do miejscowego nadleśnictwa w sprawie otrzymania pewnej ilości drzewa opałowego po cenach ulgowych, aby je odsprzedawać biednym po bardzo niskich cenach. Warto zaznaczyć iż wojewoda łódzki p. Hanke-Nowak organizuje komitety obywatelskie pomocy biednym na terenie całego województwa łódzkiego.

Sz. Bogin.

Pow. mołodeczański

Obchód uroczystości 11 listopada w powiecie Mołodeczańskim w bież. roku był szczególnie uroczysty. Związek Strzelecki zainicjował zebranie przedstawicieli wszystkich organizacyj, gdzie został wyłoniony komitet wykonawczy, który zajął się wykonaniem planu obchodu uroczystości.

Na program obchodu złożyły się w przeddzień święta wieczorem: capstrzyk wojskowy z orkiestrą i pochodniami, ognisko na rynku w Mołodecznie, zorganizowane przez pododdział Związku Strzeleckiego w Mołodecznie, przemówienie do zebranej publiczności przy ognisku, odegranie trzech utworów muzycznych przez orkiestrę 86 p. p.

W dniu 11 listopada: nabożeństwo w kościele garnizonowym, gdzie prócz wojska wzięły udział Związek Strzelecki, hufiec P. W. Gimnazjum, Kolejowe Przysposobienie Wojskowe. Przed nabożeństwem raport całości odebrał dowódca 86 p. p. p. plk. Wiatr Józef w asyście p. starosty powiatowego Olszewskiego Morosława. Pan pułkownik Wiatr przemówił do wszystkich zebranych, podkreślając znaczenie dnia 11 listopada, nawiązując do historji z lat ubiegłych i uwydatniając zachodzące różnice.

Po nabożeństwie odbyła się defilada wojska, kompanji Z. S. hufca Gimnazjum i K. P. W.

O godzinie 14,30 uroczysta akademja w lokalu kina „Słońce“ zakończyła obchód.

Poza Mołodecznem odbyły się również uroczyste obchody z udziałem Związku Strzeleckiego w miejscowościach Kraśne, Lebiedziewo, Połoczany, Zalesie, Raków, Radoszkowicze.

Prozoroki

— **Z PRAC KOMISJI OŚWIATOWEJ.** Odbyło się tu zebranie gminnej komisji oświatowej, na którem gminny referent oświaty pozaszkolnej p. Witold Zachorski, przedstawił plan pracy na bieżący rok szkolny. Plan ten obejmuje między innemi społeczny kurs niedzielny dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych przodowników wiejskiego odcinka młodzieżowego, wieczory powszechne, akcję odczytową w poszczególnych wsiach i t. d. Cały plan został zatwierdzony, jak również i projekt budżetu.

Z.

Święciany

— **PRACA OŚWIATOWA I SPOŁECZNA ZW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO NA TERENIE POWIATU.** W powiecie święciańskim istnieje 268 etatów nauczycielskich; do Z. N. P. należy 192 osoby, czyli 72 proc. ogółu. Nauczycielstwo związkowe skupia się w 14 ogniskach znajdujących się w miasteczkach gminnych.

1) W dziale pracy społeczno-gospodarczej na terenie pow. udział nauczycielstwa związkowego przedstawia się następująco: 17 członków pracuje w samorządzie terytorjalnym, 15 w strażach pożarnych, 13 w organizacjach rolniczych, 8 w spółdzielniach spożywczych i kredytowych, 17 w spółdzielniach uczniowskich i 1 członek pracuje w Związku Zaw. Robot. Rzemieślniczych.

2) Praca kulturalno-oświatowa prowadzona przez członków Z. N. P. przedstawia się następująco: 32 nauczycieli prowadzi świetlice, 2 naucz. prowadzi domy ludowe, 11 naucz. prowadzi 8 kursów wieczorowych, z których korzysta 115 słuchaczy, 22 osoby pracują w bibljotekach. Ponadto członkowie Z. N. P. wygłosili w ciągu ubiegłego roku szkolnego 156 odczytów, prowadzili 6 chórów, 4 orkiestry, zorganizowali 91 przedstawień teatralnych oraz 3 wycieczki krajoznawcze, w których było 130 uczestników. — Sekcja prasowa przejawiała też żywą działalność. Redagowany tu był specjalny dodatek do „Kurjera Wil.“ p. t. „Życie Święciańskie“. Ponadto umieszczono szereg artykułów o treści pedagogicznej, społecznej i literackiej również i w innych czasopismach: Część nauczycielstwa utrzymuje kontakt z RWZA, korzysta z czytelni drogą korespondencyjną.

3) Praca nauczycielstwa związk. w dziale przysposobienia obywatelskiego przedstawia się następująco: Związek Strzelecki prowadzi 17 nauczycieli, Harcerstwo — 6, LOPP. — 17, w organizacjach kobiecych pracuje 6 osób, organizacje młodzieżowe prowadzi 24 naucz.

Ogólnie 192 nauczycieli związk. należy do Związku Strzeleckiego, tyleż do Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz tyleż do LOPP. Na terenie powiatu istnieje 39 Kół Towarzystwa Popierania Bud. Szk. Powsz., które dzięki poparciu nauczycielstwa coraz intensywniej przejawiają działalność.

Bogate też pozycje ma tu akcja samopomocy koleżeńskiej. Nie sposób jednak w ramach tego artykułu omówić całość tych zagadnień.

Dowodem ofiarności nauczycielskiej są składki na powodzian w Małopolsce. Święciańskie nauczycielstwo związkowe złożyło 1316 zł. 62 gr. Na ostatnim zjeździe został uchwalony projekt budowy własnego domu związkowego za sumę około 12 tys. zł.

W dniu Święta Niepodległości br. została odznaczona srebrnym krzyżem zasługi za pracę oświatową i społeczną p. Marja Frani — nauczycielka w Daugieliszkach, oraz p. Józefa Czaplińska emeryt. naucz. w Święcianach — za zasługi na polu pracy pedagogicznej.

50 proc. nauczycielstwa w pow. święciańskim stanowią absolwenci Państw. Sem. Naucz. w Święcianach. Jest to bardzo cenny element ze względu na znajomość jęz. litewskiego. Nauczyciele ci wnoszą ponadto do każdej pracy w terenie wiele entuzjazmu i szczerych chęci; omawiany dorobek pracy w większej mierze należy do nich.

J. D.

Elektrownie radjofonizują Polskę

Radjo stanowi dziś przedmiot pierwszej potrzeby, tak samo, jak lampa elektryczna, czy telefon. Tego nie trzeba nikomu tłómaczyć. A jednak — iluż to jeszcze z nas nie korzysta z tych wszystkich dobrodziejstw, jakie daje radjo. Składa się zresztą na to wiele przyczyn — ale najczęstszym powodem naszej „abstynencji radjowej“ jest... brak gotówki na bądź co bądź dość drogi odbiornik radjowy. Kryzys.

Ale i na kryzys są sposoby — przynajmniej na tym odcinku. A mianowicie — niska cena i dogodne warunki kupna aparatu. I oto właśnie mamy do zanotowania fakt nader znamienny i nader pocieszający, a zarazem — godny naśladowania przez wszystkie instytucje, którym na rozwoju radjofonji w Polsce (to znaczy na rozwoju kultury i uświadomienia ogólnego) winno zależeć. Mianowicie — 26 elektrowni z inicjatywy Związku Elektrowni Polskich, przystąpiło obecnie do zakrojonej na szeroką skalę, walki z kryzysem na odcinku radjowym.

Elektrownie organizują już od listopada sprzedaż radjoaparatów na sieć elektryczną, przyczem abonenci elektrowni korzystają z najrozmaitszych ułatwień i udogodnień w tym kierunku, jak rejestracji w urzędach pocztowych za pośrednictwem elektrowni, zakładania anteny i uziemienia przez fachowców i niekosztownego systemu opłacania rat za pośrednictwem inkasentów elektrowni.

Dzięki więc akcji elektrowni polskich, abonenci tychże będą mogli zdobyć dobry odbiornik radjowy szybko, łatwo, bez fatygi i kłopotów.

FRYDERYK KAMPE

17

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

Gdy po ulokowaniu się Fred pobiegł kupić gazety, Wanda wyjrzała na korytarz i zatrzymała przechodzącego konduktora:

— Czy drugie miejsce jest zajęte przez kogoś? — zapytała, wskazując na swój przedział.

— Nie, proszę pani, ale wykupiony jest cały przedział.

— Byłabym panu bardzo wdzięczna, gdyby pan mógł ulokować tu jakąś pasażerkę — powiedziała, wtykając mu do ręki dwuzłotową monetę.

Kolejarz momentalnie zorjentował się w sytuacji i pomyślał, że z osobliwą przyjemnością spełni życzenie tej czarującej kobiety. Przyłożył dwa palce do daszka czapki:

— Zrobi się, proszę pani.

Fred wrócił z plikiem gazet, które pośpiesznie przeglądał po drodze, odbijając się jak piłka od ścian wąskiego korytarza.

Gdy się zatrzymał przy drzwiach przedziału, szeroko otworzył oczy i na moment stracił zwykłą pewność siebie: obok Wandy siedziała jakaś pani.

Na drugim końcu spostrzegł konduktora i podszedł do niego.

— Panie, co to znaczy?

Konduktor spojrzał z niewinną miną:

— Przecież otworzyłem drzwi, proszę pana...

— Ale skąd się wzięła ta druga pani w przedziale?

— Miała miejsce Nr. 16, proszę pana...

— Nie może być! — przerwał zniecierpliwiony Fred — 15 i 16 ja kupiłem.

— Pewnie w kasie pomylili się, jak sprzedawali bilety szanownemu panu. To często bywa.

— Nie pomylili się — twierdził uparcie Fred — oglądałem i dobrze pamiętam, że miałem piętnaste i szesnaste miejsce.

Konduktor uśmiechnął się i powiedział naiwnie:

— Teraz już nic nie poradzę, proszę pana. Chyba szanowny pan zaproponuje, żeby ta druga pani przeniosła się do innego przedziału.

Niespodziewane pokrzyżowanie planów doprowadziło do wściekłości Freda. Postał trochę w drzwiach przedziału, potem oziębłe i z rezerwą pożegnał Wandę, życząc jej dobrej nocy.

Dziewczyna serdecznie uścisnęła mu dłoń, wobec czego uczuł się poniekąd zmuszony do ucałowania jej ręki.

Współtowarzyszką podróży okazała się młoda kobieta, jadąca odwiedzić chorego męża, który od kilku miesięcy leżał w sanatorjum w Davos. Wyjęła cały stos częściowo już wyblakłych fotografij amatorskich, robionych w mieszkaniu lub w ogródku, otaczającym ich willę na Czerniakowie, pokazała męża, siebie i dziecko:

— On napewno powróci do zdrowia — wiem, że wyzdrowieje i już nie wierzę żadnemu lekarzowi.

W przedziale paliła się mała niebieska lampka, pociąg mknął wśród nocy, a Wanda długo nie mogła zasnąć, słysząc cichy szloch.

Jej policzki były suche. Myślała z goryczą:

Nie mam po kim płakać. Jestem zupełnie sama, muszę być wdzięczna Fredowi, że mnie wziął ze sobą.

Przewracając się z boku na bok na wąskiem łóżku, przypadkowo dotknęła płaszcza, wiszącego u wezgłowia na haku ściennym; przypomniała sobie, że w kieszeni leży dziwny prezent, który przed kilku godzinami dostała od tego warjata, Konca.

Wyjęła rewolwer i położyła go pod poduszkę. Dotyk zimnej stali dodał jej otuchy i większej pewności siebie.

Dokąd mnie zaprowadzi podróż — myślała zasypiając — do miłości, czy do drogiej zapłaty za lekkomyślność?...

* * *

Już prawie cały zespół dyrektora Freda zjechał do Rivy i zamieszkał w jednym z pensjonatów.

Biały hotel był podobny do zamku i przywodził na pamięć bajki słyszane w dzieciństwie.

Niebieska toń jeziora, oddalając się od brzegu, gęstniała, przechodząc w kolor czarnej laki; na spokojnej powierzchni wodnej leżały migotliwe odbicia świateł.

Dyrektor wszedł do pokoju Wandy, która stała na balkonie i zapytał:

— Więc co będzie dalej, piękna pani?

(D. c. n.).

Teatr „Lutnia“

„Mądra mama“

operetka B. Szenesa i S. Bekeffi. Muzyka L. Lajtai.

Udatny choć nie oryginalny tekst Bekieffi'ego i Szenesa ma wiele zacięcia farsowego. To też reżyser M. Tatrzański mocno tę właściwość uwydatnił, a nawet — gdzie się dało — pozwolił aktorom na solidną szarżę (akt drugi). Ułatwiło to mądrej mamie (Elna Gistedt) przeprowadzenie swojej taktyki w celu poglądowego pouczenia niezadowolonych zięciów i córek, jakby wyglądał ich los, gdyby chcieli go nagiąć do swych zachcianek. Im więcej mama w tej lekcji „przesoliła“, tem jaskrawiej swoją naukę moralną przeprowadziła. A musiała się dobrze potrudzić, przerzucając się na dwa kontrastowe fronty życia swych córek.

Elna Gistedt zastosowała całą swoją werwę sceniczną i talent aktorski do owego przedzierzgania się z uroczej, pełnej radości życia primadonny, w zaniedbaną, zadomowioną, gospodarną kurkę domową. Z ładnym umiarem sekundował primadonnie p. Wyrwicz-Wichrowski, dystyngowany Janos Tobody. Niezadowolone żony grały pp. Bestani i Lubowska, zawiedzionych zaś mężów soczyście odmalowali pp. Dembowski i Bloch. P. Szczawiński dał w trafnej charaktyrystyce jedną ze swych sylwetek kretynowatego adoratora. P. Zayenda niewiele miał pola do popisu zarówno w grze, jak i w śpiewie. Bardzo dobrym służącym był p. Brusikiewicz, jak również w krótkim epizodzie p. Kubiński.

Muzyka, przystosowana do tej farsy, znalazła w kompozytorze Lajos Laitai majstra z pewną rutyną, ale bez wyraźnej fizjognomji. Właściwie mówiąc całość partytury muzycznej „Mądrej mamy“ (o ile słyszeliśmy ją bez skrótów), wyczerpywała się na szeregu melodyjek i tańców o fokstrotowem zacięciu. To też ani orkiestra z kapelmistrzem Kochanowskim na czele, ani soliści nie znaleźli tu wiele pola dla swych muzycznych aspiracyj.

Z innych czynników wykonania operetki Laitaj'a —należy podkreślić b. udatny taniec p. Ciesielskiego („Pod gazem“) i dekoracje p. Makojnika (szczególniej aktu 1-go i 3-go).

A. Wyleżyński.

—(:)—

RADJO

WILNO

WTOREK, dnia 19 listopada 1935 r.

6,30: Pieśń; 633: Pobudka do gimnastyki 6,50 Koncert poranny; W przerwie 7,20: Dziennik por., D. c. Koncertu. 7.50: Program dzien. 7,55: Giełda rolnicza; 8,00: Audycja dla szkół; 8,100: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12.03: Dziennik południ.; 12.15: Audycja dla szkół. 12.30: Koncert Pawła Rynasa. 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13,30: Z rynku pracy; 13.35: Muzyka popularna. 14.30: Przerwa. 15.15: Odcinek powieściowy 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30: Mozaika muzyczna; 16,00: Skrzynka P. K. O. 16,15: Piosenki 16.45: Cała Polska śpiewa; 17,00: Cukier; 17,15: Muzyka lekka 17.50: Encyklopedja mówiona. 18.00: Z polskiej lit. fortepjanowej. 18.30: Program na środę. 18.40: Utwory Poulenca. 19.10: Transmisja z podziemi Dominikańskich w Wilnie; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiad. sport.; 19,50: Pogadanka aktualna; 20,00: Aktualny monolog. 20.10: Muzyka lekka. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55: Obrazki z Polski. 21.00: Koncert poświęcony twórczości Händla. 22.00: Muzyka taneczna. 22.30: Ostatni laureat nagrody Nobla Hans Stemann i jego dzieło. 22.45: Romantyczne Wilno, odczyt w języku angielskim. 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka taneczna.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Dziś**, we wtorek dnia 19 bm. o godz. 8 wiecz. komedja p. t. „SZKOŁA PODATNIKÓW“.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Występy Elny Gistedt — „Mądra Mama“** Dziś grana będzie w dalszym ciągu pełna humoru i życia świetna komedja muzyczna Laitaja „Mądra Mama“, która zyskała ogólne uznanie i cieszy się wielkiem powodzeniem.

WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY:

gra dziś, 19 bm. w Wilejce — popołudniu „Oberżystka“, wieczorem „Jutro pogoda“.

TEATR „REWJA“.

Dziś, we wtorek, 19 bm. powtórzenie wczorajszej premjery p. t. „Na szczytach Kaukazu“. Początek przedstawień o godz. 6,30 i 9.

Nabożeństwo żałobne
ze spokój duszy
ś. † p.
WŁADYSŁAWA LICHTAROWICZA
odbędzie się w dniu 19 b. m. o godz. 7 min. 30 rano, w kościele po Bernardyńskim, na które zaprasza
Zarząd T-wa Popierania Przemysłu Ludowego

W sprawie obniżki opłaty radjowej

Przed kilku dniami zamieściliśmy list jednego z naszych Czytelników, domagający się obniżki opłaty za radjo. Głos ten wywołał szeroki oddźwięk. W listach, napływających do naszej Redakcji, w tej sprawie, liczni obonenci radja domagają się obniżki szżywnej od początku pracy Polskiego Radja ceny obonamentu.

Autorzy listów motywują swoje stanowisko argumentami rzeczowemi, niewątpliwie dobrze znanemi zarządowi Polskiego Radja. Wśród argumentów tych obok powoływania się na ogólną pauperyzację budżetów rodzin inteligenckich, występują także argumenty daty najświęższej: nowy podatek dochodowy, który zmusi niejedną rodzinę urzędniczą do wyrzeczenia się radja. A wśród abobentów radja jest wielu urzędników.

Wskazuje się również na jeden moment bardzo istotny. Oto obniżka opłat za radjo zależy przedewszystkiem od rządu, ponieważ ministerstwo poczt i telegrafów posiada obecnie większość akcyj spółki Polskiego Radja a przez to ma w niej głos decydujący.

W cukierni

„Tak smutno mi bez ciebie,
Odeszłaś wraz ze szczęściem mem“...

śpiewa w jednej z najliczniej uczęszczanych cukierni wileńskich jakiś młodzian.

Inowacja. Dotychczas przyzwyczajeni byliśmy do słuchania tylko kwartetu. Śpiewak zrobił nam niespodziankę..

Ukończył szkołę handlową. Miał posadę. Dotknęła go redukcja.

Bezrobotny!

Ma lat 20. Gdy miał pracę, w wolnych chwilach brał lekcje śpiewu. Słaby, lecz o miłem brzmieniu wysoki baryton.

Co robić?

Zamiast obijać progi Zupp'ów, Pupp'ów i t. p., poszedł... do cukierni. Przy dźwiękach kwartetu śpiewa. Śpiewa nieśmiało. Nowicjusz. Brak mu jeszcze tupetu śpiewaka kawiarnianego. — Nie jest jeszcze przyzwyczajony do swej nowej roli. Lecz śpiewa.

Publiczność bije „brawo“! I my powiemy „brawo“! Gdy się posiada największy skarb — młodość, — wszystko się przetrwa, z każdej sytuacjo życiowej można znaleźć wyjście, byle tylko nie wpadać w depresję, byle nie tracić wiary w lepsze jutro!...

„Tak smutno mi bez ciebie,
Za miłość odpłaciłaś złem.
Tak zaklinałaś się,
Tak zapewniałaś mnie, że kochasz“...

Szczęśliwcze! Jeszcze nikt cię zapewne nie zdradził. Ona — posada — cię zdradziła. Lecz życie jest przed tobą... F.

—(:)—

Mleko w ulotkach wywrotowych

Sąd apelacyjny w Wilnie rozpoznał sprawe Jana Żyłenasa vel Miłosza mieszkanca wsi Wejszniuny, gm. daugieliskiej, skazanego przez sąd okręgowy na 2 lata więzienia za rozrzucanie ulotek o treści wywrotowej i za pozostawanie na usługach organizacji wywrotowej.

Żyłenas w maju rb. rozrzucał ulotki na drodze wiejskiej wpobliżu Ignalina. Pozbierała je jakaś baba wiejska, idąca z mlekiem na targ do miasteczka. Zawijała w nie butelki. Policja na wszystko ma oczy otwarte. Dostrzegła ulotki. Dotarła do winowajcy. Rewizja w jego mieszkaniu dała dużo materjału obciążającego.

Sąd apelacyjny zmniejszył karę do 1 roku więzienia. (wł.).

Niesamowita zemsta narzeczonego

Sąd apelacyjny w Wilnie rozpoznał sprawę 23-letniego Wolfa Kalichowskiego mieszkańca kolonji Jakowlewo w powiecie drahiskim, skazanego przez sąd okręgowy w Pinsku na 10 lat więzienia za oblanie kwasem siarczanym swej narzeczonej Sary Lei Klinickiej oraz jej przyjaciółki Chai Lewinowicz.

AMERYKA W PROJEKCIE.

Wol Kalichowski od kilku lat uchodził za narzeczonego Klinickiej. Sądzono, że młodzi wkrótce pobiorą się tembardziej, że rodzice nie sprzeciwiali się flirtowi.

Pewnego jednak dnia na zakochanego Kalichowskiego spadła jak piorun z jasnego nieba wiadomość, że ojciec Klinickiej wyjeżdża do Ameryki Północnej i zabiera ze sobą córkę. — Wolf U. sądził spoczątku, że Klinicki postępuje wbrew woli dziewczyny, lecz wkrótce poznał swój błąd.

MARZENIA DZIEWCZYNY.

Sara Leja uchodziła wśród znajomych za dziewczynę o wybitnej urodzie. To jej trochę przewróciło w główce. Gdy ojciec jej powziął zamiar wyjazdu na stałe do USA., dziewczyna zaczęła marzyć o możliwościach nowego świata.

Znała Amerykę z filmów. Wierzyła w szczęśliwy przypadek. Zdawało jej się, że zrobi tam karjerę filmową. Wizja Hollywood przesłoniła postać narzeczonego. Nie myślała już o ślubie i oświadczyła Kalichowskiemu, że może nie uważać jej za narzeczoną.

TRAGICZNY WIECZÓR.

Kalichowski postanowił zemścić się w sposób okrutny.

Wieczorem dnia 16 września roku ubiegłego Klinicka udała się na spacer ze swą przyjaciółką Chaja Lewinowicz. Przyłączył się do nich Wolf U.

Dziewczyny zauważyły wkrótce, że kawaler ich zachowuje się dość dziwnie. Był blady, nieuważny i coś ukrywał pod płaszczem. W pewnym momencie przeprosił je i odszedł na stronę. Dziewczyny widziały błysk latarni. Była godzina 10-ta.

Kalichowski powrócił i oblał Klinicką kwasem siarczanym. Trafił w twarz. Ciecz wyżarła piękne oczy dziewczyny i straszliwie zeszpeciła twarz.

Ucierpiała również Chaja Lewinowicz. Kwas pozostawił na jej twarzy brzydkie czerwone plamy.

KARA ZŁAGODZONA.

Sąd apelacyjny w Wilnie złagodził wyrok pierwszej instancji i skazał Wolfa K. na 8 lat więzienia, uznając, że działał on w stanie silnego wzruszenia psychicznego. (w).

Bezpłatne kursy dla analfabetów

Zarząd Akademickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie podaje do wiadomości, że zostały uruchomione kursy wieczorne dokształcające w zakresie 7-klasowej szkoły powszechnej oraz bezpłatne kursy dla analfabetów.

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela Sekretarjat Kursów w lokalu P. M. S. przy ul. Wileńskiej 23 m. 9, codziennie w godz. od 19—21, w niedzielę zaś od 11—14. Zapisy przyjmowane są do dnia 24 listopada włącznie.

Koło P. M. S. uprasza wszystkie osoby, które pragną przyjść z pomocą Kołu, a które znają analfabetów, o kierowanie ich do Sekretarjatu Kursów w godzinach urzędowania.

Smutna statystyka

Podług ostatnich danych, w Wilnie w ciągu miesiąca podrzucono 59 dzieci, w tem 11 w wieku od 4 do 9 lat, (reszta niemowlęta).

Liczba podrzutków wzrasta w Wilnie z miesiąca na miesiąc, co jest wskaźnikiem wzrastającej pauperyzacji szerokich mas.

Podrzucone dzieci umieszczono w przytułkach.

Ofiary

Zamiast kwiatów na mogiłę ś. p. prof. dr. Aleksandra Karnickiego na chleb dla głodnych dzieci—Aleksander i Marjan Jankowscy zł. **10.**

Zanosi się na lokaut

Od 7 tygodni trwa strajk pracowników handlowych w firmie konfekcyjnej Małkinzon przy ul. Niemieckiej 35. Zarówno właściciel firmy, jak i robotnicy, nie godzą się narazie na żadne ustępstwa. Strajk zaostrza się i antagonizm wzrasta.

W związku z przeciągającym się strajkiem krawcy chałupnicy pracujący dla tej firmy powzięli postanowienie wstrzymać roboty wykonywane dla firmy Małkinzon. Zwołane zostało w odpowiedzi zebranie właścicieli sklepów konfekcyjnych, którzy również powzięli uchwałę represyjną: postanowili zagrozić lokautem krawcom chałupnikom, o ile ci będą obstawać przy swem postanowieniu niewykonywania zamówień dla firmy Małkinzon.

Zanosi się więc na lokaut właścicieli sklepów konfekcyjnych.

—(:)—

Gorszące zajście w cerkwi na Sołtaniszka

Ostatnio na terenie cerkwi nie uznającej autokefalji w Polsce pod wezwaniem Św. Katarzyny, mieszczącej się przy ul. Sołtaniskiej, powstała wśród wyznawców opozycja przeciwko proboszczowi tej cerkwi Łukaszowi Gołodowi.

Opozycja nie uznaje Gołoda za duchownego i uważa że nieprawnie nosi on szaty duchowne, i nie ma prawa odprawiać nabożeństw.

W związku z tem na terenie tej cerkwi miały miejsce gorszące sceny w postaci bójek i awantur, co spowodowało, że władze administracyjne wezwały Gołoda do zaprzestania odprawiania nabożeństw. B.

Na wileńskim bruku

RABUŚ W „RAFAŁKU“.

Pierwszy wypadek miał miejsce przy ul. Portowej. Gdy p. Emilja Grzegorzecka (Krzywa 81) przechodziła tamtędy wieczorem wyskoczył z ciemnej wnęki jednej z bram jakiś osobnik, który pchnął napadniętą w pierś, a następnie wyrwał z jej rąk torebkę i szybko zbiegł. Poszkodowana stwierdza, że napastnik był chłopcem w wieku lat 14—15, że był ubrany w szare sportowe spodnie oraz beret, t. zw. „rafałek“ nasunięty na bakier. Straty poszkodowana ocenia na przeszło dwadzieścia zł.

Drugi wypadek miał miejsce na Zwierzyńcu, gdzie jakiś chłopak również w sportowych spodniach, w berecie na bakier usiłował wyrwać torebkę, pewnej pani, która mężnie stawiła mu opór i zmusiła młodocianego rabusia do ucieczki. (c).

ZBIEG Z KRAKOWA.

17-letni uczeń w Krakowie, Mieczysław Kołaczyk poznał pewną leciwą panią, prawdopodobnie seksualnie nienormalną, która go uwiodła. Za „miłość“ tę młody chłopiec zapłacił chorobą weneryczną. Starsza pani leczyła go, lecz chłopiec utaił w sercu uczucie zemsty. Pewnego dnia, korzystając z okazji, wykradł jej 4500 zł. i czmychnął.

Poszkodowana zwróciła się do policji, rozesłano listy gończe. Jeden z tych listów trafił do Wilna. Onegdaj uciekinier z Krakowa został zatrzymany w jednym z podrzędnych hoteli wileńskich.

Charakterystyczne, że przy chłopcu nie znaleziono wcale pieniędzy. Zdążył w niespełna 15 dni „puścić“ całą gotówkę.

Kołaczyk odeskortowany zostanie do Krakowa, gdzie z tej jednej sprawy prawdopodobnie wynikną dwie: w jednej w charakterze oskarżonego za kradzież będzie figurować Kołaczyk, w drugiej zasiądzie na ławie oskarżonych jego leciwa uwodzicielka. (c).

ROMANTYCZNA HISTORJA.

Bohaterami tej historji są: Bergson, małżonka jego, którą poślubił przed 18 laty oraz niejaki Icek Baran, dorożkarz i kapral. Jak wynika ze słów Bergsona rzecz się miała jak następuje:

Pożycie małżeńskie Bergsonów, mimo 18-letniej „tradycji“ i 4 dzieci, zaczęło się psuć. Mąż powziął przypuszczenia, że żona jest niezupełnie wierna i że przedmiotem jej afektu jest niejaki Icek Baran. Rodzice Bergsonowej widząc, że szczęście małżeńskie ich dzieci niknie, niby okręt w odmętach, pośpieszyli z doraźną pomocą. Przed dwoma tygodniami — opowiada Bergson w komisarjacie — zawarł z żoną ugodę, pod tym jednak warunkiem, że Icek Baran zniknie z jej horyzontu. Lecz wkrótce przekonał się, że obietnicy swej nie dotrzymała. Wynajął więc prywatnego detektywa i wyjaśnił wszystko.

Przyszła niedziela. Bergson smacznie chrapał po obiedzie, gdy do pokoju jego wbiegł zasapany „detektyw“.

— Śpiesz się, Łazarzu, Żona twoja jest na randce z Baranem. Bergson wepchnął do kieszeni rewolwer. Zabrał ze sobą jako świadków dorożkarza Kopsztejna i przygodnie napotkanego kaprala Czerwińskiego i dorożka, co koń wyskoczy, popędziła w stronę miejsca randki.

Za kilka chwil ujrzał niewierną żonę w towarzystwie Icka.

Skoczył z dorożki. W ręku jego błysnęła stal rewolweru. Rozległ się okrzyk:

— Stać, bo strzelę!

Do strzałów jednak nie doszło. Srogi mąż ograniczył się tylko do wylegitymowania kochanka i zapowiedzi rozwodu.

Epilog tej romantycznej sprawy rozegrał się wczorajszego wieczoru w rabinacie... (c).

PODWÓJNE ŻYCIE.

Prowadził je handlarz Abram Wajnet (Wielka 37). W dzień stał za ladą i targował, zaś w nocy szedł... kraść.

Aż wykryło się. Posterunkowy, przechodząc ulicą Niemiecką spostrzegł w perspektywie wąskiego i słabo oświetlonego zaułka Lidzkiego, 3 podejrzane sylwetki. Nieznajomi szli szybko. — Gdy policjant wezwał ich do zatrzymania się — rzucili się do ucieczki. Po dłuższym pościgu jednego z nich zatrzymał. Okazał się Abramem Wajnetem.

— Czem się pan trudni?

— Jestem handlarzem, brzmiała odpowiedź.

Pod płaszczem handlarza Wajneta znaleziono: żelazny łom, jakieś klucze, „fomkę“ oraz latarkę elektryczną, ekwipunek, świadczący wymownie o nocnych zajęciach. (c).

KRONIKA

Wtorek 19 Listopad

Dziś: Elżbiety Kr.
Jutro: Feliksa Walezjusza

Wschód słońca—godz. 7 m. 00
Zachód słońca—godz. 3 m. 11

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 18.XI. 1935 r.

Ciśnienie 770
Temp. średnia 0
Temp. najw. + 4
Temp. najn. — 2
Opad —
Wiatr: połudn.-wsch.
Tend. bar.: bez zmian
Uwagi: pogodnie

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Miejska (Wileńska 23), 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25). 3) Filemonowicza (Wielka 29). 4) Chróścickiego (Ostrobramska 28).

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Przybyli do hotelu Georges'a:** Kpt. Szymański Adam z Głębokiego. Klaušcus Alfred, kupiec z Poznania, Justyniakowa Ludwika, żona kpt. z Grodna, ks. Szyłejko Kazimierz z Łyntup, ks. prof. Staniewicz Franciszek Sumowo.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE

ZAREJESTROWANE URODZINY: 1) Szuster Marjan, 2) Wasilewski Andrzej Artur, 3) Piers Marjan, 4) Straszuński Jerzy, Bohdan, 5) Segal Benjamin, 6) Notalewicz Zbigniew, 7) Dwilewicz Bronisław, 8) Karzewska Lucja, 9) Kiszulcówna Lucja 10) Gutelson Pinia, 11) Chodźkówna Halina, 12) Trentowski Karol.

— ZAŚLUBINY. 1) Ikrzynko Marjan — Moszczówna Janina; 2) Necer Gdalja — Feldmanówna Gita; 3) Rólkowski Adolf — Blenkiewiczówna Walentyna; 4) Orzewski Józef — Malicka Zofja; 5) Jaczun Stanisław — Mikołajówna Janina; 6) Chodźko Antoni — Jabłońska Wanda.

— ZGONY: 1) Sławiński Władysław Józef, pułkownik W. P. w st. sp., lat 65; 2) Hapanowicz Walerjan, urzędnik, lat 52; 3) Berkman Michel, handlarz, lat 77; 4) Cynajowówna Apolonja, lat 44; 5) Abrawis Julja, lat 76; 6) Morgiewicz Kazimierz, lat 3; 7) Karnicki Aleksander, lekarz, lat 63, 8) Bystram Tadeusz, urzędnik Banku Ziemskiego, lat 49; 9) Kracer Rywa, lat 78; 10) Warsocka Antonina, lat 74; 11) Piotrowski Jan lat 63; 12) Staniewiczowa Agata, lat 84; 13) Łochmanowiczówna Jadwiga, lat 4; 14) Podolska Hinda, krawcowa, lat 23; 15) N. N. Karol, niemowlę; 16) Chudówna Eleonora, lat 7; 17) Dzik Zofja, lat 51; 18) Alechnowicz Józef, robotnik lat 26.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

— ZARZĄD ZWIĄZKU POLAKÓW ZIEMI KOWIEŃSKIEJ W WILNIE prosi członków związku o przybycie na nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Tadeusza Bystrama, zasłużonego członka Związku Polaków Ziemi Kowieńskiej. Nabożeństwo odbędzie się w dniu 19 listopada rb. o godz. 8 rano w kościele św. Ducha oraz wzywa do wzięcia udziału w pogrzebie w dniu 20 listopada rb.

Z KOLEI.

— WILEŃSKA DYREKCJA KOLEJOWA przygotowuje się już do „niespodzianek“ zimowych. Na głównych arterjach komunikacyjnych. rozmieszczono kilka pługów odśnieżnych.

WOJSKOWA.

— OSTATNIE W ROKU BIEŻ. DODATKOWE POSIEDZENIE KOMISJI POBOROWEJ. Najbliższe i ostatnie w roku bieżącym dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej wyznaczone zostało na 4 grudnia. Przed Komisją winni stawić się wszyscy mężczyźni w wieku poborowym, którzy nie uregulowali swego stosunku do wojska. Komisja urzędować będzie w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— TURNIEJ SZACHOWY O MISTRZOSTWO U. S. B. Akademicki Klub Szachistów przy Bratniej Pomocy Pol. Młodz. Akad. U. S. B. komunikuje, że dnia 24 listopada br. o godz. 15 min. 30 odbędzie się w lokalu Ogniska Akademickiego (ul. Wielka 24) otwarcie turnieju szachowego o mistrzostwo USB. Zapisy na turniej przyjmuje, oraz udziela informacyj Zarząd Klubu w Ognisku Akadem. w godz. 18—21 codziennie do dnia 22 listopada rb. włącznie.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— JUTRZEJSZA ŚRODA LITERACKA. poświęcona będzie uczczeniu pamięci Stefana Żeromskiego spowodu przypadającej w dniu 20 bm. dziesiątej rocznicy zgonu.

Prelekcję o Wielkim pisarzu wygłosi Konrad Górski, następnie wykonany będzie fragment z dramatu „Ponad śnieg“ przez M. Szpakiewicza i I. Górską. Wstęp dla wszystkich.

— ZEBRANIE MIESIĘCZNE KOŁA ABSOLWENTÓW PAŃSTW. SZK. OGRODNICZEJ w Wilnie w dniu 21 o godz. 18.30. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu, 2) Referat p. Oszkinisa. Wrażenia z Zakładów Ogrodniczych w Polsce 3) Komunikaty, 4) Wolne wnioski.

Przetarg

Zarząd Konkursowy masy upadłościowej domu bankowego F. Winiski. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 grudnia 1935 roku o godzinie 12-ej w lokalu biura Zarządu Konkursowego w Wilnie przy ul. Wielkiej Pohulance Nr. 14 m. 43 odbędzie się w drodze publicznego przetargu sprzedaż należącego do masy upadłościowej domu bankowego F. Winiski prawa do jednej trzeciej części nieruchomości, położonej w Wilnie przy Małej Pohulance Nr. 11 i posiadającej uregulowną księgę hipoteczną przy Wydz. Hip. Sądu Okr. w Wilnie Nr. 36.

Cała nieruchomość znajduje się we wspólnem w równych częściach posiadaniu masy upadłościowej domu bankowego F. Winiski z Macami Nadzieją i Hirszem i składa się z mieszkalnych budynków murowanych i drewnianych oraz z niezabudowanego placu. Opis rzeczonej nieruchomości znajduje się w biurze Zarządu Konkursowego i może być przejrzany przez zainteresowane osoby w godz. 10—12 rano.

Stan zadłużenia ciążącego na całej nieruchomości przedstawia się na dzień 15 listopada 1935 roku następująco: 1) pożyczka w 5 proc. listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego m. Wilna w wysokości zł. 46.623.24 gr., pożyczka gotówkowa w sumie zł. 9.904.69 oraz zaległości bieżące w kwocie zł. 5.119.—, 2) zaległości podatkowe od nieruchomości w sumie zł. 6.818.08 gr z odsetkami, 3) należność za wodę i kanalizację w kwocie zł. 2.215.15 gr. i 4) składki asekuracyjne w wysokości sumy zł. 295.

Przetarg rozpocznie się od sumy wywołania zł. 28.000 (dwadzieścia osiem tysięcy złotych).

Przystępujący do przetargu winien przed jego rozpoczęciem złożyć Zarządowi Konkursowemu wadjum w sumie zł. 3000 (trzy tysiące zł.) w gotówce.

Nieruchomość można oglądać w ciągu dwóch ostatnich tygodni w dni powszednie w godz. 10—12 rano, bliższych informacyj zaś w tymże czasie będzie udzielał Zarząd Konkursowy w biurze przy ul. Wielkiej Pohulance Nr. 14 m. 43.

Po zatwierdzeniu przetargu przez ogólne zgromadzenie wierzycieli nabywca pod skutkami utraty wpłaconego wadjum, winien w terminie określonym przez Zarząd Konkursowy wnieść cenę kupna—sprzedaży. po zaliczeniu mu jednej trzeciej części długów ciążących na całej nieruchomości, przyczem dług w listach zastawnych Tow. Kredyt. m. Wilna będzie obliczony po kursie w przededniu sporządzenia aktu. Koszta aktu ponosi w całości nabywca.

Zarząd Konkursowy zastrzega sobie prawo odwołania względnie unieważnienia niniejszego przetargu.

Zarząd Konk. Masy Upadłościowej
Domu Bankowego F. Winiski.

Prezes: (—) Adw. *Izaak Milchikier*
Członkowie: (—) *Abram Łando*
(—) *Leon Dem-Rosenstrauch*

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Głębokiem inż. Józef Skowroński mający kancedarję w Głębokiem ul. Poselska Nr. 5 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 22 listopada 1935 roku o godz. 10 w Głębokiem ul. Zamkowa odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do Ottona Fejertaga składających się z kasy „National“ w dobrym stanie kredensu, lustr, biurka, zegara, toalety, komody, stolika do kart, krzeseł giętych, fotela i lampy. oszacowanych na łączną sumę 615 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

KOMORNK
inż. J. Skowroński.
Dnia 7 listopada 1935 roku.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.

Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4. telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. **Ludwik Jankowski**